Nr. 170. We Lwowie Środa dnia 28. Lipca 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego zba 28.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie [illegible] złr.— miesięcznie 2 [illegible]

Z przesyłką pocztową [illegible], do całych Niemiec rocznie 50 marek [illegible] 12 marek 5 srg., do Francji i [illegible] Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie [illegible] franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętosci jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

W sprawie naftowej.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo! Aczkolwiek nie brałem udziału w ułożeniu programu narad wiecu naftowego na dniu 18. bm. w Gorlicach odbytego, nie mogę się powstrzymać, aby choć w kilku słowach nie odpowiedzieć na zarzuty gorlickiego korespondenta *Przeglądu*, tem więcej, że w kilka dni później pojawił się List otwarty do redaktorów dzienników krajowych, omawiający sprawę naftową *).

Nie myślę bynajmniej oceniać lub odpierać krytyki, podniesionej przeciw postępowaniu kół interesowanych w tej sprawie, pozwalam sobie tylko zaznaczyć, że w chwili, gdy ponowne rokowania z Węgrami jeszcze nie rozpoczęte, choćby odosobnione dążenia do osłabiania akcji, są daleko więcej niepolitycznemi, niżeli niepolityczny krok któregoś nafciarza lub gorącego obrońcy krajowego przemysłu. Zdaniem mojem głosy takie z łona naszego społeczeństwa wychodzić nie powinne; zostawmy to panom Freundowi i Deutschowi, właścicielom destylarni w Peszcie i Riece, którzy w obronie swych spekulacyj złożyli dostateczne dowody zręczności.

Nafciarze galicyjscy z wdzięcznością przyjmują rady ludzi poważnych, z przedmiotem obeznanych, stosują się do wskazówek czasem przesadnie trudności polityczne uwzględniających; nie występują przeto przeciw ostrej nawet, byle na prawdzie opierającej się krytyce drogi postępowania, jaką obierają; odpierają jednak stanowczo polską mową czynione zarzuty w rodzaju *Wien. Allg. Ztg.* (organu wspólników Hochstettera przerabiającego surogat kaukaski) — zarzuty materjalizmu, sobkowstwa, zastrzegają się również przeciw porównaniu z loterją górnictwa naftowego, wytwarzającego z łona ziemi milionowe wartości, oszczędzającego krajowi zaciąganie głodowych pożyczek i umoralniającego podkarpacką ludność, protestują nareszcie przeciw insynuacjom, jakoby zestawiali urojone cyfry i zamierzali drożyznę nafty sprowadzić.

Czyż można nazwać egoizmem w ujemnem znaczeniu tego wyrazu obawę właściciela kopalni o los przedsiębiorstwa, zajmującego kilkaset rodzin robotniczych, wielu rzemieślników, dozorców i inteligentnych kierowników? Odpowiedź zbyteczna. Korzyści wypływające z górnictwa naftowego rozdzielają się na ogół ludności w większej mierze, niż w każdym innym przemyśle; oczywiście tutaj jak wszędzie szczęśliwsi, zapobiegliwi i wytrwali, dochodzili prędzej do zamożności, [illegible] jednak o wskazanie tych wyłącznie materjalizmem kierujących się możniejszych nafciarzy, których listę rozpoczyna śp. Łukaszewicz, najmłodszym adeptem jest Szczepanowski. Obrona zagrożonego przemysłu i licznego zastępu drobnych przedsiębiorców jest ich obywatelskim obowiązkiem.

Autor Listu otwartego dziwi się, że przemysłowcy naftowi stawiają konkretne żądania, gdyż sam nie może oznaczyć, jakiej ochrony przed zagraniczną konkurencją potrzebuje nasza pszenica; nie wątpię jednak, że zgodzi się na zasadę, iż mąka i pszenica jednakowego cła płacić nie mogą tak samo, jak surowiec i zanieczyszczony destylat jednakowemu ocleniu podlegać nie powinne. Stosunek wartości surowego produktu do fabrykatu nie trudno obliczyć.

Cyfry i zestawienia deputacji naftowej prawie we wszystkich dziennikach były drukowane; radzibyśmy bardzo, aby wytknięto nam poszczególne błędy, a nie opierano się na ogólnikowych podejrzeniach, które wywołując niesmak do żadnego pozytywnego rezultatu nie prowadzą. Ostatnią grubą, bo urok popularności mającą racą, którą *Wien. Allg. Ztg.* kilkakrotnie się posługiwała, jest zarzut, że „galicyjscy producenci dążą po podrożenia nafty“, na lep ten przecież nawet skrajno-demokratyczne stronnictwo w Radzie państwa złapać się nie dało, bo każdemu wiadomo:

1) że ciągłemu obniżaniu się ulegająca cena nafty kaukazkiej nie dopuści zwyżki ceny nafty krajowej;

2) że przy miernej ochronie i przy udoskonalonych środkach eksploatacji produkcja krajowa szybko wzrastając, wypierałaby coraz dalej produkt zagraniczny, sprowadzając jednocześnie obniżenie ceny;

3) że nam nie chodzi o podniesienie cła ani od destylatu, ani od prawdziwego surowca, lecz o odpowiednie oclenie destylatów zanieczyszczonych importowanych przez destylatorów możnych spekulantów, którzy ciągnąc nadmierne zyski uszczuplają dochody Skarbu państwa na niekorzyść opodatkowanych. Konkurencja tych destylarń dotkliwie daje się uczuć przemysłowi krajowemu, sprowadza ogromny zastój odbytu surowca, konsument jednak płaci za litr nafty tę samę cenę, co przed rokiem, kiedy moda surogatów jeszcze się nie rozpowszechniła, bo potanienie o kilkadziesiąt centów na cetn. metrycznym towaru, który, zanim do kosumenta się dostanie, obciążony jest wielkiemi kosztami w formie cła lub podatku konsumcyjnego, prowizji pośredników, kosztów transportu i opakowanie, na cenę drobnej sprzedaży nie wpływa.

Z tych powodów teorji o podrożeniu nafty nikt nigdzie na serjo nie bierze, tem dziwniejszą byłaby drażliwość Galicjanina, któryby z całym spokojem przyjmując podwyższenie ceł ochronnych od całego szeregu taryfą cłową objętych artykułów za dziesiątki miljonów do Galicji wprowadzanych, zżymał się, że jedyny artykuł wywozowy krajowego przemysłu nie podwyższenia cła, ale utrzymania dotychczasowej ochrony się domaga.

Takiemu patrjocie radzimy z uwagą przeczytać sympatyczną mowę prezesa Koła polskiego, wypowiedzianą w Radzie państwa podczas debaty naftowej, wyrażającą ubolewanie, że tylko praktyczny wzgląd na stosunek tej połowy monarchji do Węgrów skłonił Koło polskie do głosowania w pełnej Izbie za wnioskiem komisji cłowej; szanowny prezes uważa to jednak za uszczuplenie ochrony naszego przemysłu, a nawet minister Skarbu broniący zawartego między obiema połowami monarchji układu naftowego nie poczytał deputacji za złe jej rzecznictwa. Nakoniec ośmielam się na poważnie polemizujący list posła Abrahamowicza to tylko odpowiedzieć, że gdy przed rokiem wniesionym został memorjał do Ministerstwa Skarbu przez prezydjum Towarzystwa naftowego, nie przypuszczano wówczas, aby 65 procentowy surogat udoskonalono na surogat 85% nafty zawierający, dalej, że różnica między postulatami Towarzystwa naftowego a uchwałą Rady państwa, wyrażająca się w cyfrze 50 do 90 cnt. jest bardzo znaczną, a każdy przedsiębiorca zadowolniłby się chętnie na cetnarze metrycznym surowca czystym zyskiem połowę tej różnicy wynoszącym.

Z najgłębszym szacunkiem
Władysław Fibich,
w imieniu grona przedsiębiorców
w Zachodniej Galicji.

*) List ten zakonkomitowany przez „Czas“, pojawił się jako osobny dodatek do „Czasu“ i „Przeglądu.“

O właściwem znaczeniu przemysłu domowego dla Galicji.

II.

Tkactwo.

Tkactwo zajmuje w przemyśle domowym dotychczas jeszcze bardzo poważne miejsce. Nie ma prawie wioski, gdzieby nie było tkaczy, zaopatrujących wyrobami swemi potrzebę codzienną miejscowej ludności. Dawniej tkactwo rozwinięte było u nas jako przemysł rękodzielniczy i zatrudniało jeszcze w połowie tego stulecia w samej Galicji zachodniej przeszło 50.000 warstatów.

Wyroby te pokrywały potrzeby wojskowe, a prócz tego wyrabiano cienkie płótna i bieliznę stołową nietylko dla potrzeby kraju, ale także i na eksport. Dziś przemysł ten jako przemysł rękodzielniczy drobny, zachował się tylko w niektórych okolicach Galicji zachodniej i zatrudnia on tam zaledwie czwartą część dawniej czynnych warstatów, a przyciśnięty lichwą, nie może się o własnych siłach dźwignąć, — a to tembardziej, że warstaty starego systemu, odwieczne, nietylko że utrudniają robotę, absorbując zanadto siły fizyczne tkacza, ale uniemożliwiają także wykonanie roboty wykwintniejszej i lepszej.

Spółki więc tkackie, które powstają za inicjatywą i przy pomocy Wydziału krajowego, powołane są przedewszystkiem do tego, by wzmocniły producenta, wyswobodzając go z pod nacisku lichwy, dostarczały mu surowego materjału do wyrobu tkanin z pierwszej ręki i po cenach przystępnych, a potem ułatwiały zbyt wyrobionych przedmiotów. Warstaty wzorowe tkackie, które powstają staraniem komisji krajowej dla spraw przemysłowych, obznajamiać mają tkaczy z warstatami ulepszonemi, uczyć użycia tych warstatów, i przysposabiać zwolna zastęp dobrych tkaczy-rzemieślników. Przy pomocy spółek tkackich, rozpowszechnia się warstaty ulepszone pomiędzy tkaczami i umożliwia się wykonanie większych zamówień, których dziś pojedynczy rzemieślnik tkacz, ani przyjąć, a tem mniej z powodu braku obrotowego kapitału wykonać by nie mógł.

I tak mianowicie w dzisiejszych stosunkach nie można robić większych zamówień na płótna i w ogóle na wyroby tkacie czy to dla wojska, dla szpitali i t. p. u pojedynczych tkaczy, nie byłoby bowiem najmniejszej pewności, że zamówienia tak co do ilości i co do jakości na czas i w jednolity sposób uskutecznione będą. Zamówienia większe są możliwe tylko u wielkiego producenta — a takim może być w naszych teraźniejszych stosunkach tylko zbiorowa jedność drobnych producentów tj. spółka tkaczy.

Korespondent *Reformy* radzi, by zarzucić tkactwo i zabrać się do wyrobów guzików, utrzymując, że warstat ręczny tkacki stracił w obec warstatu maszynowego rację bytu. Jest to zapatrywanie oparte może na znajomości wyrobu guzików, gdyby jednak, co daj Boże szanownemu korespondentowi stało się, co Wiedeńczyk nazywa: *Dass Ihm das Knöpferl aufgeht*, toby może i przyznał, że u nas tkactwo, które jeszcze teraz, w upadku będąc, zatrudnia zawsze kilkadziesiąt tysięcy ludzi, przecież zasługuje prędzej na uwagę i na opiekę życzliwą jak — wyrób guzików.

Rozpatrzywszy się w rzeczy bliżej, możeby także uznał, że warstat tkacki ręczny w obec warstatów maszynowych nigdy nie straci i stracić nie może racji bytu, bo tylko niektóre tkaniny wykonują się na warstatach maszynowych, w przeważnej zaś ilości, mianowicie wszystkie tkaniny bogatsze, wzorzyste i podlegające modzie, wyłącznie tylko na ulepszonych warstatach ręcznych wykonać się dadzą i dotychczas wykonują nawet w tych krajach, gdzie przemysł tkacki jako fabryczny stoi na najwyższym stopniu rozwoju.

Korespondencje.

Praga 22. lipca.

(*Dziennikarskie pogrzeby. — Rękopis króiodworski. — Cesarski medal Hlahola. — Teatr i Warszawa w Pradze*).

(*jk.*) Śmierć redaktora *Bohemii* Franciszka Klutschaka, wywołała we wszystkich tutejszych kołach żal szczery. Zmarły publicysta urodził się w Pradze r. 1814 i tu skończył studja. Do redakcji *Bohemii* należał od roku 1835, naczelnym jej redaktorem był od r. 1844 do 1877, jeszcze zaś do r. 1881 był jej wydawcą, zmuszony usunąć się od pracy wskutek osłabienia wzroku. W ostatnich czasach miewał paroksyzmy astmy, dla poratowania zdrowia udał się tedy na letni pobyt do Schönhef, gdzie też życie zakończył. Zwłoki jego sprowadzono dziś do Pragi, a redakcja *Bohemii* zasypaną jest kondolencyjnemi listami. Klutschak należał bowiem do ludzi, którzy obudzają szacunek nawet najzaciętszych swoich nieprzyjaciół politycznych, czego najlepszym dowodem serdeczne ciepło, z jakiem napisano o nim wspomnienie pośmiertne w *Politik* i *Hlasie Naroda*. Znaczenie jego działalności i główna zasługa polega w nadaniu *Bohemii* stanowiska poważnego i popularnego. W świecie naukowym literackim ceniony był Klutschak także ze względu na swą głęboką wiedzę w kierunku historji i topografji Czech. Przedewszystkiem jednak był dziennikarzem *par excellence*. Jako taki odznaczał się niesłychanem zamiłowaniem swojego zawodu, pracowitością, bezstronnością i taktem. *Politik* stwierdza, że *Bohemia* zmieniła się wielce od chwili wystąpienia Klutschaka z redakcji, że odtąd nie można się w niej było dopatrzeć tej delikatności i tego taktu, jakie cechowały pióro Klutschaka. *Bohemia* zaczęła coraz wyraźniej hołdować *der schärferen Tonart*, a jej sławna przedmiotowość zatraciła się z ustaniem wpływu Klutschaka zupełnie. Przytem zasłużył się zmarły idei niemieckiej utworzeniem całej szkoły rozumnych i sumiennych publicystów, co się uwydatniło najlepiej licznemi pełnemi wdzięczności powinszowaniami, które otrzymał nieboszczyk obchodząc przed paru laty 70 rocznicę urodzin. Był to człowiek wielkiej nauki i tkliwego serca, potrzeba jednak było pod surową powłoką jego powierzchowności i manier, zaiet tych dopiero się dopatrzeć. Prasa czeska stwierdzając śmierć jednego z pierwszych współczesnych publicystów, nie waha się wyznać, że przeciwników tej miary co Klutschak coraz mniej z dniem każdym liczy, tedy uchyla czoło przed zmarłym jako patrjotą i człowiekiem i woła „cześć jego pamięci“.

Równocześnie ze śmiercią niemieckiego dziennikarza dogorywa czeski dziennik. Jak się właśnie dowiaduję, niedawno założony i redakcji dr. J. Hubaczka oddany dziennik czeski, *Hlas Naroda*, przestanie wkrótce wychodzić, a przynajmniej kryzys redakcyjna stanowczo jest do przewidzenia. Jak ś. p. *Pokrok* tak i *Hlas* krótkim swym żywotem spowodował mimo usiłowań redakcji tak znaczny deficyt, że dalsze istnienie pisma będzie zakwestjonowane. Wypadałoby tego żałować, bo *Hlas* wypełniał w publicystyce czeskiej wielki brak dobrej po czesku pisanej gazety. Czysto i rozumnie autonomicznym charakterem niedorównał on *Politik* i jak ona zawsze czeski, nie zawsze umiał być jak ona austrjackim. Bądź jednak co bądź, zajmując w obec Rządu, jak to sam przed paru dniami stwierdził, stanowisko takież, jakie zajmuje Klub czeski, dobrze informowany i daleko taktowniejszy od *Narodnich Listów* już o tyle był i jest *Hlas* użyteczny, że odbiera wpływ tej ostatniej gazecie, jak ona jemu odbiera popularność. Pokazuje się, że w Czechach frazes i humbug popłaca więcej, niż rozum polityczny, a skandal niż prawda.

Nie „cały naród“, — jak naiwnie chciały gazety młodoczeskie — ale komisja uczonych, złożona ze znakomitości naukowych, jak: prof. V. V. Tomek, Szafarzyk i Bielohoubek, odbywszy w ciągu ostatnich kilku tygodni badania nad fragmentami rękopisu królodworskiego, wydała o nim stanowczy wyrok. W obecności prof. Masaryka i innych zaciętych przeciwników autentyczności rękopisu, wykonała komisja chemiczno-paleograficzne na niektórych jego złamkach próby i wykazała, że atrament, farby i złocenia w tekscie i inicjałach rękopisu użyte, nie mogą pochodzić z r. 1817, lecz że są takiemiż pismiennemi materjałami, jakie się znajdują we wszystkich średniowiecznych manuskryptach. Ogłoszono zatem tymczasowo wyrok komisji, przeczący domniemanemu fałszerstwu Hanki i uznający autentyczność rękopisu królodworskiego. Teraz pozostaje komisji do wykonania druga połowa jej pracy — zbadanie rękopisu zielonogórskiego, Sądu Libuszy — zanim się świat nareszcie stanowczo dowie, od jak dawna datuje się czeska cywilizacja.

Że bowiem dziś ruch umysłowy i artystyczny czeski jest u szczytu swego rozwoju, tego dowodzi świeże niepospolite odznaczenie, jakiego doznało jedno z głównych praskich Stowarzyszeń od cesarza. Na uroczystem zgromadzeniu Stowarzyszenia śpiewaków *Hlahol*, oznajmił wczoraj przewodniczący, dr. Fleischmann, członkom, że kiedy deputacja *Hlaholu* udała się do namiestnika br. Krausa z prośbą wręczenia cesarzowi i następcy tronu egzemplarzy 25-letniego pamiętnika Towarzystwa, p. namiestnik oświadczył deputacji, iż Najj. Pan w uznaniu użytecznej działalności *Hlaholu*, nadał mu wielki złoty medal dla sztuk i umiejętności. Rada miejska Pragi zasłała z tej przyczyny powinszowania *Hlaholowi*, który pierwszy ze Stowarzyszeń austrjackich doznał tego odznaczenia zaszczytnego.

Na tym samym tedy Zofinie, na którym parę dni temu kąpał się prof. dr. Czyhlarz, czem wywołał ze strony swych wyborców w Jabłońca groźbę wotum nieufności, ponieważ *mot d'ordre* nakazuje, by noga prawego Niemca nie dotknęła miejsca czeskich festynów — na tymże Zofinie odbył się wczoraj uroczysty koncert Hlahola, który zgromadził doborową publiczność. Sprzyjało temu zamknięcie na krótki czas teatru czeskiego, który przez 2 tygodnie przedstawień nie daje, pobierając za to 200 złr. dziennie subwencji od Wydziału krajowego. Dramat i opera urlopowane, odbywają willegjaturę, jeden tylko balet w pocie czoła przy niesłychanych upałach, jakie tu panują, przygotowuje codziennemi próbami Taglioniego „Flick i Fiock“ i „Amora“, do którego malują tu dekoracje, przedstawiające widoki Paryża, Więdnia, Moskwy i Warszawy.

W przejeździe do Marienbadu bawił tu parę dni Michał Bałucki, znany Czechom ze swych komedyj i bardzo serdecznie tu przyjmowany.

Kronika wiedeńska.

(*Wiedeń i jego mieszkańcy w lecie. — Sommer-Wiener. — Kaprysy muz i ich służby. — różne rodzaje reklamy. — Moda i cmentarz. — Wojna bogów. — Tout comme chez nous. — Indjanie. — Kauri-Beloo-Kaa et Comp. — Fantazja a rzeczywistość. — Sens moralny*).

Pełnia sezonu martwego. Dzwonek szkolny, który odezwał się po raz ostatni, był hasłem gremialnego wsiadania do wagonu.

Siła jego dźwięku skruszyła ostatnie ogniwo łańcucha przykuwającego znaczną część ludności do dusznych murów. Z tysiąca piersi nagle oswobodzonych ozwał się okrzyk radośny: „Nareszcie!“, na ulicach zabrzmiała symfonja wygrywana zgrzytem kół przeróżnych wehikułów. Niewolnicy obowiązku zapełniają podwoje dworców kolejowych, opuszczają czemprędzej stolicę, ażeby odetchnąć na chwilę.

Tak! sześciotygodniowe wakacje to tylko piękna rozkoszna chwila, to noc letnia, którą się przesypia tak szybko! Lecz nie dla wszystkich — o nie! Wdowa po urzędniku lub profesorze, biedna rodzina, której całem utrzymaniem było żywienie uczniów — nie wesoło spoglądają na pupila pakującego książki, którego uśmiech zdaje się mówić: *Adieu*, droga pani! Chleb skąpo nasmarowany masłem, który otrzymywałem na podwieczorek, był wcale dobry. Ale nie żal mi go! Tam w domu mama z kawą już mię oczekuje!“

I uczeń ubogi, który nauczycielską zdolnością okupywał kawał twardego chleba i możność dalszej pracy, jeżeli nie znalazł bogatszego kolegi, który przytuli go do siebie, patrzy z rozpaczą na tę olbrzymią przestrzeń czasu, nie pyta gdzie pojedzie, jak się bawić będzie, ale jak przetrwa ten ciężki czas, który dla „tamtych“ nazywa się chwilą.

Ale nie odbiegajmy od przedmiotu! Letnia pora nie nadaje się zresztą do podobnych obserwacyj... Wracamy więc do Wiednia i jego ludności, którą w obecnej chwili można podzielić na trzy grupy. Ponieważ w ostatnich czasach wojsko wysunęło się na pierwszy plan, uskuteczniмy przeto podział na podstawie regulaminu wojskowego.

Pierwszą grupę stanowią zwykli popisowi. Tu należą ci wszyscy, którym stosunki nie pozwalają na dłuższy czas oddalić się z Wiednia.

Wolno im natomiast odwidzać Prater — najlepiej statkiem parowym, wdrapać się na wzgórze Konstantyna i odpocząć chwil parę w cieniu drzew. Jeżeli mają bogatą fantazję, tem lepiej, dziesięcio minutowa podróż statkiem po Dunaju, kąpiel w rzece, zastąpią im rozkoszne Ostendy. Turysta skieruje swe kroki ku rotundzie, wdrapie się na jej szczyt, który zastąpi mu Montblanc; zapalony myśliwy poszuka sobie strzelnicy w Praterze i bez wszelkiego niebezpieczeństwa urządzi polowanie na niedźwiedzie, ba! nawet na słonie, lwy i tygrysy....

Przeciętny zaś i beznamiętny żonkoś korzystając z „przepustki“, którą otrzymał od swego komendanta-żony ucieka w zacisze *Stammkneipy*, gdzie w gronie znajomych, baraszkując wesoło wypija kilka halb orzeźwiającego *Schwechatera*.

Drugą grupę stanowią sezonowi ochotnicy— przejezdni, których obowiązkiem jest zostawić w mieście jak największą ilość pieniędzy, trzecią zaś rezerwiści czyli t. z. *Sommer-Wiener*. „Letni Wiedeńczyk,“ jest to człowiek, który cały dzień przebywa w Wiedniu, a wieczorem spieszy do swojej rodziny, mieszkającej o jedną lub dwie mile na świeżem powietrzu. Do tej grupy, najliczniejszej należą ludzie średnio zamożni. Letni Wiedeńczyk jest zazwyczaj urzędnikiem. Cały dzień spełnia z zapałem swój obowiązek. W miarę jednak jak skazówka na zegarze się posuwa, towarzysząc słońcu, które chyli się ku zachodowi... letni Wiedeńczyk staje się co raz niecierpliwszym, składa akta do szafy, pióro do stolika, sprząta na stoliku, zdmuchuje piasek z ceraty, a ciągle spogląda na zegarek.

Wreszcie nadeszła upragniona godzina: jegomość zmienia bluzę kancelaryjną na elegancki kostjum, nie zapomina przypiąć róży, która dotąd patrzała nań wpółsenna ze szklanki— i wypada na ulicę. Pędem biegnie do najbliższej stacji omnibusów lub tramwajów, czasem weźmie nawet dorożkę, wpada na dworzec, zakupuje bilet, w jednej minucie wdrapuje się na piętrowy peron i wsiada do wagonu, zdyszany, zmęczony, ale szczęśliwy, że już będzie w domu. Tu zaledwie przywita rodzinę zasiada do stołu, kładzie się wcześnie spać, rano konsumuje pospiesznie śniadanie, a o ósmej siedzi już w kancelaryjnej bluzie nad stosem aktów.

Takich letnich Wiedeńczyków, ofiar obowiązków rodzimych, liczy się tu na tysiące. Penzing, Heitzing, Midling, Dornbach i Mauer prawie wyłącznie do nich należą.

Tak więc pusto, serdecznie pusto we Wiedniu: Kupcy stoją przed sklepami, restauratorzy przed gospodami a nawet szkapa dorożkarska znudzona tem, że stoi i stać będzie, ogląda się niecierpliwie za jakąś odmianą.

Cisza była do niedawna bardziej jeszcze przerażającą, gdy wszystkie „świątynie“ muz prócz teatru Fürsta zamknęły swoje podwoje... Muzy zmieniły snać swoje nawyknienia. Dawniej gnieździły się w cichych gajach i górach; dziś nie wystarcza im grota, jeżeli nie posiada salonów wysłanych kobiercami, ubranych w podzwrotnikowe kwiaty.

O ile dawniej unikały ludzi i tylko wybrańcom ukazywały swe oblicze, o tyle unikają dziś tłumów — a ich kapłani i kapłanki zastąpiwszy nieco prymitywne stroje paryską toaletą, zmieniwszy wieńce na piękne kapelusze, zastąpiwszy kwiat w włosach djademem, pragną być widziane i podziwiane. Toż nie dziw, że cisza nie bardzo je nęci.

Opera otwarła swoje bramy, ale sezon właściwy daleko jeszcze: „genjusze i talenta“ — wielkości teatralne pozwalają się podziwiać tylko na wystawie za szkłem fotografa, popularniejszych zaś użyto do celów reklamy. Ich portretami ozdobiono laski, portmonetki, spinki, papier listowy... Najpokupniejszym jest ulubiony Girardi w swej roli z „Barona Cyganów“.

Na Girardim zarobił już niejeden fabrykant — a nawet fabrykant nagrobków. Rzecz się tak miała: Girardi przed odjazdem na urlop odwidził cmentarz, gdzie spoczywają zwłoki jego matki. Mogiłę zdobi oryginalny pomnik: płyta kamienna a na niej wyrzeźbiona ćwiartka papieru z napisem: „Mojej matce — Aleksander Girardi“. Na tej kamiennej płycie, odbijającej dziwnie od pionowych pomników złożył artysta wszystkie wieńce, których mu nie szczędzi publiczność wiedeńska.

Przemyślny kamieniarz nie zapomniał umieścić na płycie dokładnego adresu, toż obecnie jest w modzie i nie może podołać zamówieniom.

Szczęście, że do ustawienia podobnego pomnika potrzeba pozwolenia władzy, gdyż w przeciwnym razie przy znanej „pasji“ Wiedeńczyków cmentarz straciłby do reszty monumentalny charakter.

Tym razem reklama wyszła na dobre, lecz nie zawsze się tak dzieje. W miejskim parku np. znajduje się zegar autodynamiczny, opatrzony firmą fabryki i zapewnieniem, że wszystkie zegarki robione lub naprawiane przez ten zakład idą tak wybornie, jak ten zegar... Nieszczęście chce jednak, że wskazówka zegaru zasnęła na godzinie czwartej jeszcze w r. 1884 i spoczywa dotąd jak najspokojniej, wskazując ciągle ten sam rok, miesiąc, dzień i godzinę. Czy podobna reklama może dobrze skutkować? — wątpimy bardzo. Z reklamami potrzeba być przeto ostrożnym. Doświadczył tego pewien giełdowiec węgierski. W dziennikach różnych krajów począł on ogłaszać, jakie to świetne interesa można robić za pomocą *Merkura* (tu adres). Jak wiadomo, istnieje od dawnych lat i we Wiedniu firma *Merkur*; właściciel jej, Cohn, obawiając się, ażeby nie mieniano jednej firmy z drugą, zaskarżył *Merkura* peszteńskiego, że ten nie uwidocznia, jak tego ustawa wymaga, w ogłoszeniach nazwiska właściciela.

Sąd przyznał rację firmie „*Merkur-Cohn*“, ukarał peszteńskiego *Merkura* grzywną 200 złr. i nakazał, ażeby na przyszłość dodawał swoje nazwisko. Peszteński *Merkur* zastosował się do polecenia władzy, ale poprzysiągł zemstę. Lecz na darmo szukał po dziennikach: Wiedeński *Merkur* pojawiał się zawsze w towarzystwie Cohna. Aż raz — o rozkoszy! *Merkur* peszteński błądząc po ulicach Wiednia, ujrzał na czteropiątrowej kamienicy malowidło, którem się pewnie bardziej ucieszył, niż znawca sztuki odnalezieniem obrazu Rafaela. Malowidło to, czerwono na niebieskiem, polecało przechodniom *Merkura*, figurującego tym razem bez Cohna!

Wbiegnąć do adwokata, podyktować skargę, wysłać ją — było to dla *Merkura* peszteńskiego dziełem jednej chwili. Nieco dłużej czekał na dzień rozprawy, ale i ten nadszedł wreszcie.

Merkura wiedeńskiego spotkał teraz los przeciwnika, z tą różnicą, że nie 200 ale 100 złr. zapłacił.

Merkur peszteński, niby Cezar, przyszedł, ujrzał, zwyciężył, a za powrotem do domu pochwalił się niezwłocznie.

— Ależ — rzekł jeden ze znajomych — zwycięztwo nie jest zupełne. On zapłacił tylko 100 złotych, podczas gdy pana kosztowało to 200.

— Ba! — odrzekł *Merkur* peszteński — nie liczysz pan kosztów rusztowania, które musi ustawić w wysokości czteru piąter, aby zmienić napis. To także do 100 złr. kosztuje. Jesteśmy więc skwitowani!

Skoro mowa o reklamach, nie możemy pominąć milczeniem reklam teatralnych.

Reklamy te mieszczą się w rubryce „Notatek“, a ponieważ są pisane w odnośnych kancelarjach, nie grzeszą więc umiarkowaniem. Co prawda, to zdarza się czasem, że reklama taka stoi w rażącej sprzeczności z oceną — *tout comme chez nous* — z tą różnicą, że u nas umieszcza się reklamy z grzeczności, recenzję z przekonania, a tu przeważnie są osobne taksy na jedno, osobne zaś na drugie.

Reklamy te pojawiają się wcześnie a powtarzają się często. Raz po raz czytamy coś nowego o nowości jaką np. „Teatr nad Wiedenką“ rozpocznie swe przedstawienia. Czemże jest Schubert lub Beethoven w obec Millöckera! O jego „Wice-Admirale“ wiemy, kiedy zaczęty, kiedy ukończony, ile ryz nutowego papieru (kupowanego u p. ...) zapisał kompozytor, ile piór i atramentu zużytkował librecista... Słowem dowiadujemy się o wszystkiem, prócz o tem, co właściwie wart ten nowy „utwor“ „niezrównanego mistrza“.

Burg i opera nie gardzą również reklamą: najmniej troszczy się o nie teatrzyk Fürsta, który dzięki swemu położeniu przedstawia nie zły interes.

Obecnie grają tu wesoły, bardziej tytułem niż treścią podejrzany utwór „Böhm in Amerika“, który po raz 230 zapełnia salę niewybrednymi widzami. Dyrektor tego teatru Mestrozzi, mało zajmuje się sceną, gdyż obecnie kieruje przedstawieniami Indjan.

Rotunda, która tak często zmienia swoich mieszkańców, gościła już bowiem Sudańczyków, Shingalezów, Negrów i Eskimosów, zmieniła się obecnie w wioskę Siouksów, ongi najgroźniejszego szczepu preryj.

Indjanie są na porządku dziennym: tysiące

Samowola władzy autonomicznej.

W jednem z tygodniowych pisemek wychodzących we Lwowie, pojawiła się w tych dniach korespondencja z Podwołoczysk, „opatrzona“ licznemi podpisami tamtejszych obywateli i właścicieli realności, w której znajdujemy następujący ustęp:

„Co się tyczy wydalanych za granicę, o których w *Dzienniku Polskim* pisano, to Feliksa Mazura Starostwo Tarnopolskie orzekło na wydalenie za granicę dnia 10. grudnia 1884 r. L. 25.417, a który za zbrodnię sądownie był karany; — zaś Józefa Piotrowskiego orzekło toż samo Starostwo z dnia 15go lutego 1885 r. L. 3.237 na wydalenie za granicę także po odbyciu kary w Sądzie tarnopolskim — a to się wszystko działo za nieboszczyka burmistrza Philippa, który umarł przed kilku miesiącami, obecnym zaś burmistrzem jest p. Schneider, właśc. tut. apteki“.

Rzeczywiście, nie wiemy, jak nazwać to zupełnie nieprawdziwe doniesienie „licznych“ obywateli i właścicieli realności, którzy, jak to zaraz wykażemy, zamierzali chyba wprowadzić niem w błąd opinję publiczną.

Twierdzą owi „liczni“, że wydalenia Feliksa Mazura i Józefa Piotrowskiego miały być dokonane jeszcze za czasów urzędowania zmarłego burmistrza śp. Philippa, podczas gdy sam p. Schneider swem niby sprostowaniem w *Kurjerze Lwowskim* z dnia 17. czerwca Nr. 166 umieszczonem, nie wspomniał nic o śp. Philippie a zaprzeczył tylko sam fakt w y d a w a n i a władzom rosyjskim, twierdząc, że delikwentów policjant miejski do słupa granicznego odprowadza i tam granicę przekroczyć każe!

Owoż powątpiewamy bardzo, czy nasz korespondent skałacki był należycie poinformowany donosząc nam, jakoby Starostwo skałackie sprawę wydawania do Rosji przez Urząd gminny w Podwołoczyskach z tego powodu jako załatwioną uważało, iż p. Schneider wykazać się miał stosownemi poleceniami ck. władz przełożonych. Być bowiem może, iż pan Schneider miał podobne polecenia do w y d a l a n i a nie zaś do w y d a w a n i a i one się odniosiły do innych osób, lecz nie do wydanych w ręce nadziratiela Sochaniewicza — Feliksa Mazura i Józefa Piotrowskiego!

Dalej zaznaczamy na podstawie wiarygodnego sprawozdania naszego tarnopolskiego korespondenta, iż c. k. Starostwo tarnopolskie odesłało w swoim czasie F. Mazura odezwą z dnia 5. lutego 1885 r. do L. 25.417, a J. Piotrowskiego odezwą z dnia 15go lutego 1885 r. do L. 3.237 do ck. nadgranicznego komisarjatu policji w Podwołoczyskach i poleciło temuż obu wyżej wymienionych do Rosji w y d a l i ć, bynajmniej zaś nie w y d a ć, i że w skutek przejęcia przez podwołoczyski Urząd gminny owych dwóch wydaleńców, nastąpiła kilkutygodniowa korespondencja urzędowa między ck. Starostwem tarnopolskiem a Komisarjatem podwołoczyskiem w celu dojścia wątku jak i gdzie Mazur i Piotrowski na tak krótkiej odległości jaka jest między Tarnopolem a Podwołoczyskami, bez wieści zapodzieć się mogli!

Na ostatek gdy fakt trzeciego wydania rosyjskiego poddanego w dniu 11go stycznia 1886 r., który w Podwołoczyskach M. Halpernem się nazwał, nawet ci „l i c z n i e a w ł a s n o r ę c z n i e p o d p i s a n i o b y w a t e l e P o d w o ł o c z y s k“ w swej korespondencji zupełnem milczeniem pominęli, zmuszeni jesteśmy jeszcze raz z naciskiem powtórzyć, iż to wydanie nie tylko z a u r z ę d o w a n i a p. Schneidra, to jest w trzy miesiące po śmierci śp. Philippa dokonanem zostało, ale nadto, iż ten sam a nie inny naczelnik gminy p. Schneider w skutek ustnej rekwizycji ros. żandarmerji, prawdopodobnie świadom skutków, usiłował nakłonić z początku kierownika posterunku podwołoczyskiej żandarmerji do wydania Halperna, a po odmowie tegoż ck. nadgranicznego komisarza policji na dworcu kolejowym, aż w reszcie gdy ani pierwszy, ani drugi, tym żądaniom zadość uczynić nie chcieli, p. Schneider na własną rękę już po drugiem dzwonieniu, **k a z a ł H a l p e r n a p r z e z p o l i c j a n t a m i e j s k i e g o w k o l e j o w y w a g o n d o R o s j i o d c h o d z ą c y w e p c h n ą ć i p r z e z t e g o ż p o l i c j a n t a p o d o f i c e r o w i ż a n d a r m e r j i I w a n o w o w i d o r ą k w y d a ć.**

Dla czego ta ekspedycja Halperna, widziana naocznie przez ck. komisarza policji, tegoż pomocnika, ck. urzędników celnych itp. — aż do podniesienia tej sprawy przez nas, pominiętą została bezkarnie, jest rzeczywiście dla nas rzeczą, absolutnie niezrozumiałą!

KRONIKA.

Lwów dnia 27. lipca.

Wiadomości osobiste. *Czas* otrzymał ze Szczawnicy telegram, zwiastujący, że marszałek Z y b l i k i e w i c z jest już zupełnie zdrów. — Książę W i n d i s c h g r a t z, głównokomenderujący w Krakowie, odbył w zeszłym tygodniu podróż inspekcyjną, zatrzymując się w Sędziszowie, Rzeszowie, Łańcucie i Przemyślu. Przedwczoraj wrócił książę do Krakowa. — Henryk S i e n k i e w i c z, z powrotem z Zakopanego, gdzie jakiś czas przepędził, bawi od paru dni w Krakowie. — Juljan K l a c z k o bardzo pomyślnie odbył w tym roku kurację w Kaltenleutgeben, pod opieką dr. Winternitza i jest zupełnie zdrów. Juljan Klaczko opuszcza we czwartek Kaltenleutgeben i udaje się do Krynicy, a następnie odbędzie wycieczkę po Galicji dla odwidzenia licznych przyjaciół, przedewszystkiem zaś zabawi jakiś czas w Tyczynie u hr. Ludwika Wodzickiego. — W Kaltenleutgeben bawią hr. Karolowie Z a m o j s c y. — Hrabia I g n a t i e w, były rosyjski minister, dnia 22. bm., przejechał pociągiem pospiesznym przez Lwów, udając się do miejsca kąpielowego w Kreuzenach.

Nekrologja. Dnia 24. bm. zmarł w Tarnowie po długich cierpieniach lekarz Dawid R o s n e r. Urodził się w r. 1810 w Mielcu. Po uzyskaniu dyplomu magistra chirurgji w r. 1831 wysłany został do obwodu Zaleszczyckiego, w celu leczenia cholery, następnie przez lat dwa pełnił obowiązki lekarza nadwornego w domu Ferdynanda Skrzyńskiego w Wielopolu, poczem przybył do Tarnowa i już w r. 1836 został lekarzem skarbu hrabstwa Tarnowskiego, majątku książąt Sanguszków. Pięćdziesiąt więc lat minęło, odkąd zmarły zamieszkał w Tarnowie. Zmarły nie ubiegał się o zaszczyty, ale że czynnych mężów nigdy nie mamy za wiele, przeto i Rosnera powoływano do spełniania obowiązków niezawodowych — obywatelskich. I tak przez dłuższy czas piastował godność członka Rady szkolnej miejscowej. W straży ochotniczej pożarnej był czynnym od początku jej zawiązania się, a obecnie był zastępcą prezesa Rady nadzorczej i członkiem honorowym. Od roku 1868 był lekarzem sądowym i więziennym. I synowie zmarłego dobili się pięknych stanowisk. Trzej są doktorami medycyny, z których najstarszy Antoni jest profesorem w Uniwersytecie Jagiellońskim, Maksymiljan fizykiem powiatowym w Kołomyi, a najmłodszy Ignacy, lekarzem miejskim i radcą zdrowia we Lwowie. Czwarty syn Gustaw poświęcił się zawodowi wojskowemu, i był porucznikiem w austrjackiej armji. Na hasło „do broni bracia powstańmy wraz,“ popospieszył z dziećmi tarnowskimi w roku 1863 do powstania i walczył w oddziale Czachowskiego. Jako kapitan piechoty zginął pod Jurkowicami dnia 24. października onego roku. — Eleonora z Cypcerów A l e k s a n d r o w i c z o w a, wdowa po właścicielu apteki, przeżywszy lat 62, zmarła w Krakowie d. 25. bm.

Kalendarz. Ś r o d a (28.): Innocentego pap. — Świętomira. Wschód słońca o godz. 4. min. 35, zachód o godz. 7. min. 34.

K a l e n d. m y ś l i w s k i. W lipcu wolno polować: na jelenie i kozły, ptactwo błotne i wodne w ogólności — a od połowy miesiąca także na przepiórki i dzikie gołębie.

Dla wdowy Szaszkiewiczowej złożył w naszej Administracji N. N. 2 złr.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Skwarzawa nowa, w powiecie żółkiewskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Jubileusz. Dr. Karol B e r t h l e f f, lekarz tutejszy, członek krajowej Rady zdrowia, emeryt. dyrektor głównego szpitalu lwowskiego, kawaler orderu Franciszka Józefa, obchodzić będzie dnia 5. sierpnia br. jubileusz 50-letniej pełnej trudów i poświęcenia pracy około dobra ludzkości. Z tego powodu lekarze tutejsi urządzają w tym dniu dla szanownego jubilata wspaniałą owację.

Koncentracja. Oprócz trzech bataljonów obrony krajowej, zformować mających jeden pułk, przeznaczony do pełnienia służby garnizonowej na czas wymarszu tutejszego garnizonu na manewra cesarskie, zgromadzi się we Lwowie 19 bataljonów piechoty linjowej, pomiędzy temi dwa zupełnie kompletne pułki, a to 41. z Czerniowiec i 58. ze Stanisławowa, dalej 2 szwadrony 4. pułku ułanów z Brzeżan i dywizja baterji ciężkiej z Tłumacza. Oddziały wojska przybywać będą partjami, z których pierwsza pojawi się u nas już dnia 7. sierpnia br. Ogółem skoncentruje się tutaj około 11.000 wojska z 1 jenerałem brygady, 20 oficerami sztabowymi, 75 kapitanami lub rotmistrzami, około 150 oficerami niższych stopni i kilkudziesięciu kadetami. Szeregowcy pomieszczeni zostaną w pobudowanych w tym celu przez gminę barakach lub wynajętych szopach cegielnianych, pod namiotami i w koszarach wojskowych. Dla oficerów potrzebuje urząd kwaterunkowy lwowski 350 przeszło umeblowanych pokoi z pościelą, szczególniej w górnej ulicy Łyczakowskiej, Zielonej, Stryjskiej, na Corążczyźnie i na Zofijówce, a dla koni oficerskich kilkanaście stajen.

Podziękowanie w gorących słowach przysyła na ręce nasze p. M. B e n d a — b. artystka sceny polskiej dziś nawidzona głuchotą i niemająca środków do kuracji — dla p. Jul. M i k o l a s c h a za kwotę 5 zł., którą od niego osobiście otrzymała.

Wypadek zastrzelenia żandarma Olejnika w Garlicy murowanej był, jak nam donoszą z Krakowa, przedmiotem dochodzenia komisji międzynarodowej, złożonej z audytora krakowskiego Sądu brygady, lekarza wojskowego jako obducenta, tudzież rotmistrza żandarmerji p. Indry, ze strony zaś rosyjskiej z majora z Miechowa i z kapitana obiezdczyków. Dochodzenie wykazało, iż kula przeszyła pierś żandarma i wyszła w okolicy łopatki, i że Olejnik, znajdujący się bez karabina na terytorjum Królestwa Polskiego, uszedł po strzale jeszcze parę kroków, poczem dopiero padł trupem. Powodem morderstwa miała być zazdrość między obiezdczykiem a żandarmem o dziewczynę wiejską, tuż przy granicy w Królestwie Polskiem zamieszkałą. Bliższe szczegóły nie kwalifikują się do publikacji z powodu toczącego się dochodzenia.

VI. wykaz składek na rzecz kolonij wakacyjnych: P. M. Skrzyński z listy składek 17 złr., subwencja Rady miasta Lwowa 500, strzelec w cukierni M. Kosteckiego 2, p. Zofja Romanowiczówna z listy składek 23·40, p. Jakób Piepes 10, pan Zygmunt Sawczyński 5, pan Edmund Lukas 1 zł. 30 cnt.

Razem 558 złr. 70 cnt.

Poprzednio wykazano 1.741 złr. 53 cnt. wynosi suma składek kwotę 2.300 złr. 23 cnt.

Dnia 6go sierpnia wraca Isza serja kolonji chłopców z Huty Korostowskiej a dnia 8. sierpnia w południe wyjechać ma IIga serja w liczbie 46 chłopców.

Komitet znajduje się jednakże w niemałym kłopocie, albowiem na razie nie ma jeszcze dostatecznych funduszów na pokrycie wydatków dla II. serji (fundusz jest o 953 złr. mniejszy, niż w roku zeszłym) i dlatego odwołuje się do ofiarności publicznej w przeświadczeniu, że nadesłane łaskawie datki umożliwią wysłanie drugiej serji chłopców, których p. dr. Sieradzki przy oględzinach lekarskich uznał za potrzebujących pokrzepienia sił nadwątlonych.

Dla uzupełnienia brakujących jeszcze funduszów, urządza grono przyjaciół młodzieży szkolnej w niedzielę dnia 1go sierpnia br. festyn na Wysokim Zamku; osoby zaś, które zajęły się łaskawie zbieraniem składek na kolonje wakacyjne, uprasza komitet usilnie o łaskawy zwrot list składkowych.

Wakujące posady. Posada sekretarza Rady powiatowej wakuje w Ropczycach. Płaca 960 złr. Termin podań 15. sierpnia. — W obrębie ck. gal. kraj. Dyrekcji Skarbu będą obsadzone: jedna posada starszego geometry ewidencyjnego w IX. klasie rangi dla tarnopolskiego powiatu pomiarowego z siedzibą w Tarnopolu, a ewentualnie jedna posada geometry ewidencyjnego I. kl. w X. klasie rangi, względnie jedna posada geometry II. kl. w XI. klasie rangi, tudzież jedna posada elewa ewidencyjnego z adjutum rocznem 500 złr., i jedna posada elewa ewidencyjnego bez adjutum dla Galicji pod zastrzeżeniem co do powyższych ewentualnych posad późniejszego oznaczenia stanowiska służbowego. Termin podań 2 tygodnie.

Posady manipulacyjne i służbowe, zastrzeżone dla wysłużonych podoficerów, są opróżnione po za granicami kraju na Węgrzech, w Czechach, na Morawie, Szlązku itd., a bliższą wiadomość co do warunków, dotacji i terminu podań, powziąć można w biurze IV. tutejszego Magistratu.

Germanizacja. Jak świadczy leżący przed nami *Zoll-Quittung Nr. 6601* z 13. bm. i r. wydaje krakowski ck. główny urząd cłowy pokwitowania w języku niemieckim. Czy nie stać wysoki Rząd na sprawienie polskich druków? (*Reforma.*)

Egzamin dojrzałości w stanisławowskim ck Seminarjum nauczycielskiem odbył się w dniach od 7. do 13. bm. pod przewodnictwem radcy szkolnego p. Bolesława Baranowskiego. Abiturjentów wraz z prywatystami siadało do egzaminu 26. Zdali z odznaczeniem: Władysław Steg i Damian Pelwecki. Jako dojrzałych uznano: Andracewicza Jana, Boruckiego Kazimierza, Dancewicza Wawrzyna, Horwatha Stanisława, Jurewicza Sofrona, Jaskułowskiego Jana, Kamińskiego Władysława, Leszczyńskiego Piotra, Myńdiuka Jana, Niżnika Stanisława, Odzierzyńskiego Jana, Ompymowa Wincentego, Ostapowicza Rudolfa, Richtera Juljana, Wysockiego Marjana i Dol'ńskiego Dymitra. Czterech abiturjentów przeznaczono do egzaminu poprawczego na 6 tygodni, a mianowicie trzech z języka niemieckiego, a jednego z religji. Jeden odstąpił od egzaminu.

Wynik egzaminu dojrzałości w gimnazjum jasielskiem. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Biliński Tadeusz, Borek Florjan, Bugno Edward, Dawidowicz Marjan, Demiańczyk Jan, Gabryszewski Tadeusz, Gajda Józef, Gondylowski Leon, Jakiel Kazimierz (z odznaczeniem), Kafel Edmund (z odzn.) Kaszowicz Piotr, Kosturek Jan, Ludkiewicz Michał, Meth Szymon (z odzn.), Neuman Aleksander (z odzn.), Niemiec Dawid, Pawłowski Aleksander (z odzn.), Polański Hieronim (z odzn.), Śmiglewski Tadeusz, Surmacz Paweł, Szymusik Jan, Tabiński Longin. Jednemu uczniowi pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu, — dwóch eksternistów reprobowano bez terminu, 3 publicznych na rok. Egzamin składało uczniów 28.

Wypadek. Przedwczoraj w południe w domu przy ul. Wekslarskiej spadło z pierwszego piętra okno i uszkodziło niebezpiecznie w głowę pewną kobietę, przechodzącą właśnie tamtędy, którą też odwieziono do szpitala. Wina w tym wypadku spada na właściciela, ramy okna bowiem były przegniłe.

Kradzież. Katarzynie Benedyk, zarobnicy, mieszkającej przy ul. Korytnej l. 21, skradziono przedwczoraj z komody 3 złote pierścienie i srebrną obrączkę.

Wybryk żołnierski. Wczoraj po południu byliśmy świadkami niefortunnego żartu, na jaki zdobyli się żołnierze, kąpiący się w stawie Dymeta, na Zamarstynowie. Wraz z żołnierzem kąpało się 3 młodych izraelitów, nieumiejących pływać, którzy wynająwszy sobie łódkę, jeździli po stawie. Żołnierzom nie podobała się ta przejażdżka, to też kilkunastu z nich podpłynęło do łódki i pomimo krzyków i próśb wiosłujących, którzy tłumaczyli napastnikom, iż pływać nie umieją, wywrócili czółno, wskutek czego wszyscy trzej wspomniani wpadli do wody i to w miejscu bardzo głębokiem. Dwóch z nich zdołało się uratować, trzeci zaś zaczął tonąć. Żołnierze jednak i w tej chwili robili żarty, nie chcąc ratować tonącego. Dopiero na krzyk osób cywilnych, kąpiących się równocześnie, podpłynął jeden z żołnierzy i wyratował tonącego, który omal że nie przepłacił życiem tego wybryku. Izraelita ten nazywa się Salamon Wurm i jest subjektem handlowym. Dodać tutaj musimy, że byłoby rzeczą pożądaną, aby władze wojskowe wysyłając do kąpieli oddział żołnierzy, złożony ze 100 ludzi, nie pozostawiały go podkomendą kaprala, lecz aby wydelegowały oficera, który oczywiście nie dopuściłby do tego rodzaju żartów hazardowych.

Pięć ciekawych książek. Taki tytuł nosi prospekt rozsyłany przez księgarnię katolicką w Poznaniu do wszystkich ziem polskich, a który dołączony został do nru 34 czasopisma *Szkoła.* Księgarnia wspomniana proponuje sprzedaż ciekawych książek, noszących następujące nader ciekawe tytuły: *„Przeraźliwe echo trąby ostatecznej albo cztery rzeczy ostatnie człowieka oczekujące.“* — *„Godzina śmierci czyli leki na strachy śmiertelne, kto ich zażyje, ten się nigdy śmierci bać nie będzie.“* — *„Katownie więzienia piekielnego na przestrogę i poprawę zakamieniałych grzeszników.“* — *„Koniec świata“* wreszcie *„Niebo.“* Prospekt ozdobiony jest nadto rycinami próbnemi wyobrażających *„Śmierć“* w rozmaitych postaciach i postawach.

Samobójstwo. W hotelu „Odessa“ w Podwołoczyskach dnia 10. bm. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru młody mężczyzna, w którym poznano 26-letniego Kazimierza Chlebowskiego, praktykanta pocztowego z Krakowa. Przyczyna samobójstwa nie jest wiadoma.

Pożar dnia 20. bm. w Tarnobrzegu zniszczył 5 domów mieszkalnych, bóżnicę, łaźnię i kilka budynków gospodarczych. Z budynku pocztowego zaledwie zdołano wyratować ważniejsze papiery i przyrząd telegraficzny. Strata w większej części jest nieubezpieczona. Podejrzane o rozmyślne wzniecenie pożaru indywiduum zostało aresztowane.

Kraków 26. lipca. Na korzyść Sokoła odbędzie się w niedzielę 1. sierpnia w ogrodzie Krakowskim olbrzymi koncert muzyk wojskowych ze śpiewami tak ulubionego chóru włościan z Bierzanowa, ogniami sztucznemi, wyścigami na welopedach i żywemi obrazami z powieści Sienkiewicza „Ogniem i mieczem“. Spodziewają się kilkunastu tysięcy słuchaczów. Orkiestra, a raczej chór włościański z Bierzanowa cieszy się tak wielkiem a zasłużonym rozgłosem, iż słychać, że ma być zaangażowana do Lwowa, a nawet i do Wiednia.

(*G.*) **Hnilice** 23. lipca. (*Pożar*). We czwartek (22. bm.) powstał tu o godzinie 9. wieczór pożar, wszczęty w szpichlerzu, którego właścicielem był dosyć bogaty wieśniak imieniem Łyłyk. Z powodu silniejszego wiatru rozszerzył się ogień tak daleko, że w jednej chwili padło ofiarą 12 budynków i jeden dom mieszkalny. Przyczyną katastrofy było, jak się zdaje, nieostrożne palenie fajek i cygar przez chłopaków. Straty są dosyć znaczne. Ratunek był z początku bardzo mały i ograniczony tylko na przypatrywaniu się szalejącym płomieniom i na dostarczaniu małemi konewkami wody z odległego miejsca. Dopiero gdy nadszedł rządca p. Szalaj i ck. straż skarbowa, ratunek wziął całkiem inny obrót, i pomimo małej liczby pomagających, ocalono przecie resztę wsi od niechybnej klęski. Smutny to objaw, że tak ogromna wieś dawała tak małą pomoc nieszczęśliwym, jedni bowiem uciekali w pola, aby z daleka przypatrywać się widowisku i cieszyć się z nieszczęścia sąsiadów, inni szli tylko pod pozorem ratunku, a zupełnie co innego mieli w głowie.

Również bardzo źle, że gmina tutejsza nie ma dotychczas najmniejszych przyborów do gaszenia ognia, wody ma bardzo mało, a porządku jeszcze mniej. To też najmniejszy ogień wśród niesprzyjających okoliczności może łatwo spowodować ogromną katastrofę, której potem niczem nie powetuje. Zwracamy na ten stan rzeczy uwagę, do kogo to należy.

Z pod Rzeszowa, mianowicie ze Staromieścia, nadchodzi wiadomość, że pierwsza dla dziatwy ochronka stanęła w Staromieściu, ufundowana przez pp. Adomstwo Jędrzejowiczów, którzy ofiarowali na ten cel przeszło 3.000 złr., a przytem zabezpieczyli utrzymanie dla czterech Sióstr Służebniczek.

Tarnopol 24. lipca. Ruch jarmarczny już się rozpoczął. Jakby z ziemi wyrastają budy jarmarczne i zalegają cały plac Sobieskiego i Rynek. Mnóstwo obcych się zjeżdża, a Tarnopol przybrał cechę nader ruchliwego miasta. I o widowiska nietrudno. Właściciel panoramy ogłasza swe obrazy, jak np. „Pożar miasta Stryj.“, który jest magnesem przyciągającym publiczność do budy. Koło karuseli uwija się znów dziatwa. W ogóle panuje teraz na placu Sobieskiego gwar i hałas, któremu godnie wtórują ochrypłe katarynki.

I złota młodzież ma punkt oparcia i zabawy. Zgromadza się ona obecnie w kawiarni Wiedeńskiej, gdzie towarzystwo szansonetek daje przedstawienia. Szkoda, że choć część teatru lwowskiego nie przybyła tu na kilka przedstawień, a mogłaby wcale dobre robić interesa, bo napływ obcych jest dość znaczny.

Czy jednak kupcy dobrze na tem wyjdą i czy ich zbiory będą tak obfite, jak się tego spodziewają, to chyba przyszłość okaże, właściwy bowiem targ zacznie się dopiero 26. bm.

Jubileusz 25-letni kapłaństwa. Donoszą nam z Krzemienicy: Dnia 22. bm. obchodził proboszcz tutejszy, ks. kanonik Bronisław Ż u k o t y ń s k i 25 letni jubileusz kapłaństwa. Na ten obchód zjechało się wielu kolegów-księży z innych dyecezyj, którzy składali jubilatowi serdeczne życzenia. Rano odbyło się nabożeństwo żałobne za zmarłych kolegów jubilata, poczem goście udali się na plebanję, gdzie stały już suto nakryte stoły. Podczas objadu wznoszono liczne toasty na cześć jubilata. Między obecnymi zauważyliśmy ks. prałata Sulikowskiego ze Złociny, ks. kanonika Gruszkę z Rzeszowa, radcę Sądu przemyskiego, p. Przebylskiego, i w. i. Wieczorem rozjechali się goście, życząc jubilatowi, aby znowu za lat 25 mieli sposobność zawitać w jego progi.

Uroczystość na Jasnej Górze. Od d. 7. do 10. sierpnia b. r. obchodzoną będzie wielka uroczystość, tj. 550-letnia rocznica i pamiątka Matki Boskiej w cudownym obrazie na Jasnej Górze w Borku starym (pod Rzeszowem nad Tyczynem). W dzień Wniebowzięcia N. Marji Panny ukoronowanym będzie cudowny obraz wspaniałemi koronami, wykonanemi przez p. Hakowskiego w Krakowie.

Dobromil 23. lipca. Rada gminna miasta Dobromila na posiedzeniu w dniu dzisiejszym odbytem, uchwaliła nadać obywatelstwo honorowe p. Stanisławowi Promna Promińskiemu, dotychczasowemu adjunktowi miejscowego Sądu powiatowego w uznaniu zasług jego, położonych około dobra miasta przez założenie Towarzystwa zaliczkowego i straży ogniowej ochotniczej, jak niemniej przez kilkuletni bardzo pożyteczny udział w Radzie gminnej, w końcu przez gorliwe, sumienne i nieskazitelne pełnienie obowiązków urzędu sędziowskiego. Powodem do tego odszczególnienia było przeniesienie się p. Promińskiego na stanowisko kierownika Sądu powiatowego w Krakowcu.

Z puszczy Białowiejskiej. Zdrowotność żubrów, tych nielicznych już dziś mieszkańców puszczy Białowiejskiej, przedstawia się w roku bieżącym w stanie wyjątkowo pomyślnym. Gdy w roku zeszłym w ciągu całej wiosny i lata grasowały wśród nich rozmaite choroby, obecnie nie spostrzega się tego wcale. Przychówek też był ubiegłej wiosny dość liczny stosunkowo i przybyło do 50 szt. cieląt. Na zdrowotność żubrów wpłynęły umiarkowana temperatura, oraz obfite deszcze, jakie przechodziły nad Białowieżą w miesiącu kwietniu i maju. Deszcze te wybornie sprzyjały wegetacji „tomiłka“, głównej strawy tych zwierząt.

Bukareszt 23. lipca. Wiele wrzawy dziennikarskiej narobiło tu skandaliczne zajście między ministrem sprawiedliwości Statescu, a posłem opozycyjnym Gradisteanu. Zajście to najrozmaiciej opisują pisma różnych obozów, o ile jednak z tych sprzeczności można wybadać prawdę, rzecz miała się tak: Minister Statescu, przybył do Sinaia, aby mieć posłuchanie u króla i przechodził obok nowego hotelu. W hotelu tym znajdował się p. Gradisteanu w towarzystwie kilku przyjaciół, a ujrzawszy przechodzącego ministra wychylił się ku niemu i zawołał: „Statescu canaille!“ Część prasy doniosła, iż minister pociągnął p. Gradisteanu do odpowiedzialności, atoli onegdajsza *Vointza nationala* twierdzi, że wprawdzie p. Gradisteanu rzeczywiście wykrzyknął: „canaille,“ ale p. minister słów tych — nie słyszał...

Londyn. W wielkim, nieco skandalicznym procesie sir Charlesa Dilke, byłego ministra w poprzednich gabinetach Gladstona, zapadł dnia 23. bm. ostateczny wyrok. Przysięgli zeznali, że nie ma żadnego powodu do kasacji poprzedniego wyroku; tem samem rozwód małżonków Crawford uznany został, a wyrok dalej opiewa, że sir C. Dilke oskarzony będzie o krzywoprzysięstwo i wykreślonym zostanie z listy tajnych radców. Tymczasem wystosował on adres do wyborców z Chelsea, w którym żegna się z nimi i jednocześnie protestuje przeciw wyrokowi, wydanemu w procesie o rozwód Crawfordów, oraz oświadcza, iż jest zupełnie niewinnym.

Rektorem wszechnicy w Bernie, w Szwajcarji, został dr. Nencki.

Pomnik Bohdana Chmielnickiego. Czytamy w *Kijewlaninie*, iż Ministerstwo spraw wewnętrznych asygnowało 12.000 rubli srebrnych do rozporządzenia Komitetu, zajmującego się wystawieniem pomnika Bohdanowi Chmielnickiemu w Kijowie.

Sukcesja. Władze francuskie poszukują spadkobierców po zmarłym we Francji w gminie Fontaines, canton de Chagny, arrondissement de Chalon, departament de Saone et Loire, doktorze medycyny Wojciechu Antonim Charzewskim. Zmarły miał się urodzić 19. kwietnia 1811 r. w Miedzychodzie. W Miedzychodzie powiecie średzkim nie znalazły wszakże władze tamtejsze ani śladu po śp. dr. Charzewskim. Prawdopodobnie pochodzi on z Międzychoda, miasta, którego władze znaleść nie mogły, gdyż dawno już przechrzczono Międzychód na Birnbaum. Według naszej wiadomości mieszka dwóch Charzewskich w Jasach.

Ponowna przestroga. Kilku najznakomitszych kupców i właścicieli hotelów w Wrocławiu, którzy wskutek wstrzymania się od wyjazdu naszych rodaków z Galicji i Królestwa do wód, w Niemczech i Prusach położonych, widocznie olbrzymich strat doznali, ogłosiło w dziennikach lwowskich i krak., że pogłoski o robieniu trudności przez policję przejezdnym przez Wrocław Polakom, lub udającym się do wód, są nieprawdziwe. Fakta oburzającej szykany przez policję pruską w obec naszych rodaków z Królestwa, chorych, przybyłych dla porady lekarskiej do Wrocławia i Królewca z najformalniejszym paszportem (o czem w swoim czasie donosiliśmy) zadają wręcz kłam powyższemu zaprzeczeniu. Spodziewać się też należy, że żaden z naszych ziomków nie będzie tak naiwnym, iż uwierzy tym miodopłynnym słowom i pójdzie na ich lep, gdyż przykłady o bezwzględnej banicji Polaków z Prus są jeszcze ciągle na porządku dziennym, jak to niedawno doniosła *Polit. Corr.* Ponownie więc przestrzegamy naszych ziomków, ażeby omijali kąpiele pruskie, a natomiast udawali się do wód krajowych, których skuteczność śmiało z zagranicznemi rywalizować może.

Dziennik francuski. Baron la Vériere wniósł podanie do wydziału prasy w Petersburgu o pozwolenie wydawania pisma codziennego po francusku w Wilnie lub w Warszawie.

Kolej elektryczna w Warszawie. Pan L. Gruszecki, inżynier, bawiący stale w Wiedniu, rozważywszy wszelkie da e, projektuje urządzić kolej elektryczną w Warszawie, na przestrzeni od rogatek Belwederskich do Sielc. Rodak nasz, zanim otrzyma stosowne zezwolenie władzy, stara się o utworzenie pewnego konsorcjum, mogącego rozporządzać znacznym kapitałem.

Odsłonięcie pomnika króla Wiktora Emanuela w Genui odbyło się d. 19. bm. Genua ma wielkie wspomnienia z czasów walk o oswobodzenie, to też pospieszyła z wzniesieniem pomnika temu, co jedność włoską ugruntował. Monument — według *Wiener Allg. Ztg.* — przedstawia kolosalną figurę Wiktora Emanuela na rosłym rumaku. Hardo patrzy król, ale charakterystycznym jest szczegół, świadczący także o usposobieniu Włochów — iż król wyciągnął prawicę z jeneralskim kapeluszem, jakby dziękując za uznanie ludowi. Ten gest pozwolił rzeźbiarzowi wymodelować najdokładniej głowę królewską i ten gest jest jakby pozdrowieniem dla każdego Włocha. Napis na podstawie pomnika jest następujący: Królowi Wiktorowi Emanuelowi II., twórcy jedności włoskiej — Genueńczycy. Król Humbert na czele eskadry przybył do zatoki genueńskiej, by wziąć udział w uroczystości odsłonięcia, która była prawdziwie narodową, i w której wzięły udział najwyższe sfery królestwa włoskiego.

Po amerykańsku. Z Montevideo donoszą, że prezydent Rzeczypospolitej tego nazwiska rozkazał wtrącić do więzienia sześciu redaktorów opozycyjnych pism tamtejszych za przedrukowanie artykułu z dziennika wychodzącego w Buenos-Ayres, w którym zawarta była uraza dla członków zagranicznej dyplomacji. Energiczny prezydent uczynił to wbrew obowiązującym ustawom prasowym i pomimo interwencji urażonych wrzekomo dyplomatów, uwolnił dotychczas jednego tylko redaktora, Francuza. Inni siedzą za kratami i zapewne oddają się kontemplacji na temat wysławianej wolności amerykańskiej.

---

obywateli spieszy zobaczyć swych czerwonawych braci ze szczepu Dakota Agallala Sioux.

Nazwiska te, ileż wywołują wspomnień. Przypominamy sobie te miłe chwile, w których z otrzymanej na gwiazdkę książki, karmiliśmy się opowiadaniami z indyjskich preryj.

Boć Indjanin to nasz dobry, najlepszy znajomy z czasów dziecinnych; to bohater „Kwiatu prerji“, „Ducha puszcz“, „Mohikanów“.

Z przyjaciołmi naszymi, Orłem Wojny, szliśmy zwalczać Mahegę, polowaliśmy w lasach z Unkasem i Szyngaszukiem. Obozowaliśmy z nimi, palili fajkę pokoju, odbywaliśmy narady, szukali śladów nieprzyjaciela. Czytając o zasadzkach Siouxów i Ossagow drzeliśmy na myśl, że uda się im podejść i pobić Delewarów, a gdy ci ostatni odnieśli zwycięztwo, byliśmy nad wyraz szczęśliwi. A niejednokrotnie ilustrowaliśmy powieść zabawą! Walczyliśmy, my, przedstawiciele indyjskich szczepów, a choć nie braliśmy skalpów, to przecie niejeden skalp nosił długo ślady indyjskich walk i zapasów... Lecz rzeczywistość jest nieprzyjaciółką fantazji.

Królowie pustyni, dumni Indjanie, skaczą dziś przedemną jak małpy na sznurku, chwytają łapczywie za cygaro lub pieniądz, szczekają jak psy, tańczą i jeżdżą na rozkaz przedsiębiorcy sprytnego Niemca. Dla reklamy puszczono wersję, że naczelnik rodziny, Kauri-Belooka'a, Czarna Wrona, w r. 1876 groźny wojskom zjednoczonym wojownik, porzucił tylko dla tego swoje stepy, ażeby zebrać pieniądze wystarczające na zakupienie dużej armaty, która posłuży mu do odzyskania państwa Dakotahów.

Zdaje mi się, że plany te istnieją tylko w bujnej fantazji reporterów, podsycanej bawarem impresarja. Zebrane pieniądze pójdą raczej na flaszki i beczki ognistej wody, którą naczelnik spija jak wójt wioski — nieindyjskiej!

W gromadzie zwraca uwagę herkulesowa postać Hehaka-Tusahau, Rączego jelenia, który nie jeden skalp z głowy białego przypiął do swego pasa. Dzielnym łucznikiem jest Mokry Mokkasyn (trzewik) Hampapa-Norpaica. Z kobiet najlepiej prezentuje się Itee-Wamli, Twarz orla. Towarzystwo uzupełniają Czarny pies, Sokole skrzydło, Bawół prerji, nazwiska dość energiczne. Nieco delikatniej zowią się squaovy: „Miękkie serce,“ „Zły język,“ „Kwiat Dakotah,“ „Źródło miłości.“ Najmłodszym członkiem jest sześciomiesięczny „Miuni-Wautscha,“ t. z. Urodzony z tej strony Oceanu (w Lipsku). Jest on jedyny, o którym kiedyś bracia bajać będą, że był w Europie i nie zdemoralizował się — jedyny, który nie spisze pamiętników swej podróży, a tem samem, nie będzie czuł żalu do zecerow i korektorów, za to, iż przekręcając obce nazwiska ściągnęli na niego pioruny konserwatywnej krytyki. Konserwatywnej powiadam, bo ta przedewszystkiem patrzy nie na rzecz, ale na osobistą kwalifikację autora, a Miuni-Wautscha już dziś zdradza rewolucyjne skłonności.

Do towarzystwa należą squatrowie, wybornie tresowane konie mustangi i psy indyjskie.

Produkcje są dosyć urozmaicone: poznajemy życie domowe Indjan, ich zwyczaje towarzyskie, sposoby myśliwskie i wojenne. Z cudowną iście zręcznością rzucają *lasso*, strzelają z łuków i jeżdżą konno. Mąż medycyny odprawia swoje czary, daje rady wyprawiającym się na wojnę.

Następnie śledzimy rozwój walki — od badania śladów aż do skalpowania, które w tym razie jest dosyć niewinne, bo ogranicza się na zdjęciu peruki z głowy pokonanego.

Na chwilę okrzyk wojenny rozmarza nas i przenosi w nieznane światy, ale marzenie pierzcha na odgłos dzwonka, zapowiadającego zmianę programu.

Przypomina on nam, że nie jesteśmy nad brzegami swobodnie, na wzór galicyjskich rzek rozlewającej się Missisipi, ale nad brzegami sztucznego uregulowanego kanału: fantazja milknie, a rzeczywistość odzywa się szyderczym śmiechem. Lecz nie czujemy żalu do sprytnego Niemca, który wyłudził od nas kilka sztuk posrebrzanej miedzi, dał on nam wyborną naukę, która złota warta:

„Nie wolno być marzycielem nawet *in puncto* indyjskich preryj!“

K. Ost. Bar.

Święte officium oświadczyło się stanowczo przeciw paleniu ciał zmarłych, uważając je zabytkiem pogaństwa. Zapatrywanie to podzielił i papież Leon XIII.

Przegląd polityczny.

Lwów 27. lipca.

Ks. Kalinka przesłał do *Tagblattu* i *Vaterlandu* następujące pismo:

Wiedeń 25. lipca.

Szanowny panie Redaktorze!

W przejeździe przez Wiedeń wyczytałem w dzienniku *N. W. Abendblatt* wiadomość, jakoby ks. Stanisław Fraenkel, który miał być uczniem Jezuitów i Zmartwychwstańców, a nadto członkiem missyj tych ostatnich w Adryanopolu, uciekł do Warszawy, tam oddał władzom rosyjskim ważne dokumenta XX. Zmartwychwstańców i nakoniec przyjął prawosławie.

Mniemam, że Szan. Redakcja, umieszczając to doniesienie, stała się ofiarą dość niezgrabnej mistyfikacji. Przejście księdza katolickiego w Warszawie na schyzmę byłoby wypadkiem zbyt nadzwyczajnym, aby o tem dzienniki polskie nie miały donieść natychmiast, a w żadnym z nich jego doniesienia nie spotkałem. (Nasz Dziennik podał tę wiadomość z *Dziennika Warszawskiego*. P. R. *Dzien. Polsk.*)

Przytem mogę upewnić Szan. Redakcję, że ów „ks. Stanisław Fraenkel" (jeżeli kapłan tego imienia istnieje) nie należał nigdy do Zgromadzenia XX. Zmartwychwstańców, ani nie był nigdy członkiem missyj w Adryanopolu.

Proszę przyjąć etc.

Ks. Kalinka
przełożony XX. Zmartwychwstańców w Galicji.

Mimo ciągłych urzędowych i półurzędowych zaprzeczeń zjazd rodziny carskiej z członkami rodzin panujących w Austrji i Niemczech odbędzie się, jak nam donoszą, z wszelką pewnością w miesiącu wrześniu. W tym celu od wiosny restaurują ciągle dwa pałacyki leśne, należące do margrabiego Wielopolskiego. Plany odnośne [illegible] zostały przez p. inżyniera Mikockiego z Krakowa.

Wycieczka hr. Taaffego i dr. Dunajewskiego do Hollenegg zajmuje jeszcze żywo umysły polityczne w Austrji. Pisma półurzędowe i inspirowane odmawiają jej stanowczo wszelkiego charakteru politycznego. W jednem z poniedziałkowych pism wiedeńskich, będących na utrzymaniu ministerjalnem, znajdujemy kategoryczne oświadczenie, że prezydent ministrów nie chciał tą wizytą za niczem i przeciw nikomu demonstrować. Rozwiązanie „tajemnicy hollenegskiej" jest według tego źródła bardzo prostem. Wycieczka na polowanie prezydenta ministrów i ministra Skarbu nie jest żadną demonstracją ani za ani przeciw lewicy, nie jest ona niczem innem, tylko wycieczką na polowanie. Krakowski *Czas*, który także służy niekiedy do półurzędowych enuncjacyj, odmawia również wycieczce charakteru politycznego i pisze: „Wiemy zresztą, że ks. Alfred Liechtenstein nie dopiero w tym roku, ale już oddawna zapraszał ministra Dunajewskiego i hr. Taaffe'go do swojego zamku i pragnął, aby zwidzili tę wspaniałą rezydencję i wspaniałą okolicę podczas lata. O polowaniu zaś — o którem wspominają dzienniki — trudno, aby była mowa, gdyż ani hr. Taaffe, ani p. Dunajewski nie są myśliwymi". Obaj półurzędowcy dążą więc do tego samego celu, tylko drogi się rozbiegają.

Montagsrevue pisze: Nominacje Gautscha i Bacquehema dały powód niektórym dziennikom do komentarzy, wcale nietrafnych. Obaj ci ministrowie posiadają teki, które Taaffe od chwili utworzenia swego gabinetu uważał zawsze za urzędnicze. Mimo koniecznych zmian w personalu Ministerstwa, pozostał Taaffe wierny swym zasadom. Dopiero, gdyby Prazak lub Dunajewski mieli ustąpić, i gdyby następcami ich niebyli Czesi lub Polacy, możnaby mówić słusznie o zmianie systemu — ale to nie jest wcale rzeczą aktualna. W tym też duchu piszą *Public. Blätter* w dłuższym artykule.

W minioną niedzielę (15. bm.) popołudniu odbyła się w Buda-Peszcie, w sali „Hotelu Narodowego" konferencja w sprawie wiecu ludowego, który ma odbyć się celem zbiorowej manifestacji z powodu afery „Edelsheim-Jansky". Przewod. dep. Geza Polonyi, zagajając konferencję, skonstatował, że hr. Edelsheim Gyulay, za karę, iż objawił szacunek dla tradycyj węgierskiego narodu, został w stan spoczynku przeniesiony, natomiast Jansky'ego demonstracyjnie i po za turą awansowano równocześnie. Honor narodu został w ten sposób dotkliwie zadraśnięty, a konferencję niniejszą zwołano skutkiem życzeń wszechstronnych, aby na niej rozważyć środki i sposoby, któremi wiec ludowy ma objawić oburzenie całego narodu za obelgę wyrządzoną jego uczuciom patrjotycznym. Następnie odczytał Karol Eötvös, w imieniu komitetu redakcyjnego, tekst rezolucji, która przedłożoną będzie wiecowi do uchwalenia. Rezolucji tej nie możemy podawać dosłownie, z uwagi na jej ton drażliwy. Powiemy tedy pokrótce, że podnosząc protest narodu węgierskiego przeciw znanym zarządzeniom ostatnim w armji, wiec powołuje się na tylowiekową wierność narodu węgierskiego dla swoich królów ukoronowanych i żąda, aby powaga tej korony węgierskiej i przez armję szczerze i otwarcie uznawaną była. Wreszcie odczytano tekst odezwy do mieszkańców stolicy. Zawiera ona genezę historyczną całej sprawy Jansky-Edelsheim — od chwili słynnego uwieńczenia pomnika Henzie'go — i w słowach dość namiętnych krytykuje ostatnie wypadki.

Do *Publ. Blätter* donoszą z Kissingen dnia 25. bm.: Giers przybędzie tu we wtorek po południu. Kalnoky i Bismark stwierdzili, iż w zapatrywaniach ich panuje zupełna jednomyślność. Natomiast do *Sonn- und Feiertagscourier* piszą z Paryża: Podług wiadomości, pochodzących z dobrego źródła, przybędzie Giers w dniu 3. sierpnia do Kissingen, tuż przed wyjazdem ks. Bismarka, który w dniu 4. sierpnia ma Kissingen opuścić.

Do *Sonn-u. Feiertags-Courier* piszą z Kissingen dnia 25. bm.: W tym tygodniu przybędzie tu dr. Schweninger, a od orzeczenia jego zależeć będzie, czy ks. Bismark uda się do Gasteinu.

Ruskije Wiedomosti na podstawie wniosku pewnej grupy kupców i fabrykantów okręgu moskiewskiego, zaniepokojonych powodzeniem i współzawodnictwem fabryk łódzkich, powiadają w tym przedmiocie co następuje: „Rzecz to dość trudna do przeprowadzenia. Należałoby zorganizować dwa pasy graniczne. Jeden dawny od zagranicy, a drugi nowy pomiędzy guberniami polskiemi i rosyjskiemi. Któż rządzić będzie w komorach polskich? Podług słuszności należałoby powierzyć je specjalnemu zarządowi. Niedość wszakże dla uspokojenia fabrykantów moskiewskich zbudować komory, potrzeba opracować taryfę opłat przy dowożeniu towarów rosyjskich do Królestwa, nie można przecież odgrodziwszy się od Polski, dozwolić na bezpłatny dowóz tam towarów i wyrobów rosyjskich. Być może, iż w interesie Królestwa wypadłoby obłożyć cłem nasze zboże, len, konopie i t. d. Wszystkiem tem musiałby się zająć ten specjalny zarząd, gdyż Rząd nie może rozmyślnie zgodzić się na wyzyskiwanie jednej prowincji przez drugą. A więc specjalny urząd celny byłby nieodzownie potrzebny. Ale gdy cesarstwo przyniesie w ofierze wielkorosyjskim fabrykom i zakładom fabrycznym przemysł polski, to nasuwa się pytanie, czy może jedno wspólne Ministerstwo Skarbu starać się o rozwój przemysłu polskiego? Oczywiście — nie. Podług słuszności, należałoby Zarząd finansów Królestwa wydzielić ze sfery zarządu wspólnego Ministerstwa Skarbu.

Wiadomo że żydzi zawsze trzymali z Niemcami na niekorzyść naszą. Tak też dzieje się i teraz w zaborze niemieckim. Żydzi wszelkiemi siłami pomagają Niemcom w wydzieraniu ziemi z rąk polskich. Doszło do tego, że nie dość im już Prus, Wielkopolski i Szląska, lecz rzucili już okiem i na Kongresówkę. Dzienniki warszawskie podają fakt, iż niejaki żyd Lewin z Rogowa porozsyłał do swych współwyznawców mieszkających w pasie granicznym listy, ażeby donosili mu o gospodarstwach i włościach, któreby nabyć można na kolonizację, korzystając z finansowych złych stosunków polskich właścicieli.

Dzienniki rosyjskie raz po raz z różnych stron donoszą o zatargach wynikających pomiędzy obywatelami lub władzą a ludem. Obecnie *Swiet* pisze o zaburzeniach w Krymie. We wsi Mamut-Sułtan, należącej do księcia Dołgorukiego i we wsi Kuczuk-Eli należącej do p. Cieleckiego, w pow. symferopolskim, powstały rozruchy z powodu gruntów spornych, które Tatarzy uważają za swoje, czemu właściciele przeczą. Wdanie się władz położyło tamę zaburzeniom. W powiecie Jałckim również w dwóch wsiach powstali włościanie na obywateli; w dobrach bohatyrskich p. Revelioti'ego z powodu lasu, we wsi zaś Uskucie z powodu pastwisk. Do tej ostatniej, liczącej 23 mężczyzn, którzy stoczyli bójkę z parobkami dworskimi, wysłano oddział złożony z 31 strażników ziemskich.

Urlopnicy i rezerwiści otrzymali w Królestwie polskiem polecenie, aby nie oddalali się z miejsc swego zamieszkania i w razie zawiadomienia zgromadzili się w 20 godzinach w zwykłych punktach zbornych.

Słynny Paweł Déroulede, poeta, żołnierz, szef ligi odwetu, t. j. „ligi patrjotów", bawi obecnie w Moskwie, której inteligencja przyjmuje go z otwartemi ramiony. Obiadom, toastom i oratorskim popisom nie ma końca — a wszystkie te popisy są na temat, że „Francja a Rosja to dwie siostrzyce, które nigdy się nie kłóciły z sobą" — tak przynajmniej twierdzą *Nowosti*. Z Moskwy p. Déroulède udaje się do Petersburga, a z powrotem „raczy" zawadzić o Warszawę. Ciekawi jesteśmy owoców pielgrzymki tej Francuza do „braci swych północnych", jak nazywa Rosjan w swych przemówieniach.

Paryska Akademja nauk — wystąpiła na arenę polityczną. Zdarza się to po raz pierwszy od czasu jej istnienia. Wiadomo, że ks. d'Aumale, nietylko żołnierz, ale i niepospolity pisarz, jest członkiem Akademji, otóż z powodu wydalenia jego, czterdziestu nieśmiertelnych — czyli raczej trzydziestu dziewięciu ujęło się za swego kolegę zanosząc do protokołu na walnem posiedzeniu żal z powodu wymuszonej nieobecności księcia d'Aumale, za którą odpowiedzialność pada na Rząd Grévy'ego.

Dziennik paryski *Voltaire* donosi, że w Nevers pochwycono gołębia pocztowego z tajnem pismem, wystosowanem do Ministerstwa niemieckiego. *Publ. Blätter*, reprodukując tę wiadomość, dodają: „jest to naturalnie bajeczka" — ale nie wspominają wcale, o jakiem to Ministerstwie niemieckiem jest mowa.

W dniu 15. sierpnia przybyć ma do Paryża ks. Bułgarski, który następnie uda się do Osborne do królowej Wiktorji.

Z Sofji donoszą do Paryża, że Rząd powołał milicje na zwykłe ćwiczenia tegoroczne. Nadzwyczajny ten środek wywołał w Paryżu pewne wrażenie.

W Jerozolimie ma być niebawem ustanowione niemieckie ewangielickie biskupstwo.

Pogłoskom, jakoby hr. Münster miał opuścić posadę posła w Londynie, zaprzeczają teraz dopiero, widać więc, że coś podobnego było w robocie, ale cofniętem zostało. Skoro więc hr. Münster pozostaje w miejscu, upadają tem samem wszelkie inne kombinacje, jakie z dymisją jego łączono.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(N.) **Wiedeń** 27. lipca. Dopiero teraz dochodzą ze sfer dworskich do wiadomości publicznej szczegóły podróży cesarskiej do Galicji. Dowiaduję się, że cesarz i arcyks. Rudolf przybędą po skończonych manewrach do Lwowa *incognito* powozami dworskiemi z głównej kwatery w Lubieniu wielkim. Zdaje się, że monarcha i następca tronu przyjmować będą we Lwowie tylko naczelników krajowych, władz rządowych i autonomicznych. Cesarzowi towarzyszyć będzie do Lwowa świta wojskowa. Dzień przyjazdu nie jest wprawdzie oznaczony i wycieczka do Lwowa nie będzie umieszczoną w programie podróży cesarskiej do Galicji, zdaje się wszakże, że monarcha przybędzie do Lwowa dnia 15. września rano. Po kilkugodzinnym pobycie w stolicy uda się cesarz koleją arcyks. Albrechta do Stryja, zkąd za parę godzin powróci na nocleg do Lwowa. Nazajutrz odjadą dostojni goście do Wiednia niezatrzymując się wcale w Krakowie.

(OK.) **Wiedeń** 27. lipca. Minister Dunajewski wyjechał na parę tygodni do Ischl.

(OK.) **Wiedeń** 27. lipca. Komendant lwowskiej dywizji kawalerji, fmp. Krenosch otrzymał wskutek wyniku superarbitrjum jako chwilowo do służby wojskowej niezdolny urlop jednoroczny, a na jego miejsce zamianowany został komendantem dywizji fmp. Krieghammer.

Budapeszt 27. lipca. Tisza powraca w końcu tego miesiąca do Budapesztu. W drugiej połowie września rozpoczną się rokowania w sprawie ceł pomiędzy ministrami austrjackimi i węgierskimi.

Petersburg 27. lipca. *Nowoje Wremja* omawiając zjazd Bismarka z hr. Kalnokym w Kissingen powiada między innemi: „Austrji grozi los Turcji. W obec teraźniejszej polityki tego państwa na półwyspie bałkańskim, wojna z Rosją nie da się uniknąć. W mętnych nurtach wód bułgarskich może Austrja łatwo znaleść wojnę".

(X) **Odesa** 24. lipca. We wszystkich przystaniach wojennych morskich panuje szalony ruch około wzmocnienia fortyfikacji i nagromadzenia zapasów wojennych. W ostatnich czasach przybyło kilkadziesiąt statków olbrzymich handlowych wyłącznie z ładugą węgla kamiennego palącego się bez dymu, a przeznaczonego dla wielkich monitorów rosyjskich i łodzi torpedowych.

Drezno 26. lipca. Umarł tu król. spiewak nadworny Degele.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 27. lipca. *Wien. Ztg.* ogłasza ustawę o pierwszej racie w kwocie 40.000 złr. na pomieszczenie kliniki chirurgicznej w Krakowie.

Londyn 26. lipca. W Tiree (w północnej Szkocji) wybuchły zaburzenia między właścicielami drobnych posiadłości wiejskich. Dla przywrócenia pokoju odeszła tam z Plymouth jedna łódź kanonierska.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 26. lipca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 191·75 do 195·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 226·— do 229·—, Banku hipot. galic. 278·— do 283·—, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·85 do 102·85, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·— do 97·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·85 do 102·85, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·75 do 95·—. Banku krajowego 4½% w. a. 96·— do 97·—, Banku hip. gal. 6% 103·20 do 104·20, Banku hip. gal. 5% 99·90 do 100·90, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101·80 do 102·80. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·70 do 105·70, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·25 do 100·25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103·50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1883 95·50 do 96·50, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 26·75 do 28·75 V. Monety Dukat holenderski 5·81 do 5·91, Dukat cesarski 5·84 do 5·94, Napoleondor 9·95 do 10·05, Pół-imperjał rosyjski 10·31, do 10·41, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·21½ do 1·23½, 100 marek niemieckich 61·50 do 62·15, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 27. lipca godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 280·70, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union 70·25, Kolej Karola Ludwika —·—, Połudn. 117·50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·00, Rubel papierowy 1·22¼. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń dnia 26. lipca godz. 1 min. 48. Akcje alp. tow. górn. 28·—, Węg. akcje kredyt. 288·40, Akcje angloaustr. 114·25, Akcje banku Union 70·25, Akcje Karola Ludwika 192·75, Akcje kolei północnej 228·—, Akcje kol. południowej 117·30, Akcje kolei Alföldzkiej 192·25, Akcje Staatsbahn 229·70, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckie 227·25, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 175·50. Wiedeńskie losy 125·10, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 55·—, Galicyjskie oblig. indemn. 105·25, Losy regulacji Cisy 126·10, Losy Länderbanku 222·—, Węgierska renta 105·92, Akcje banku związkowego 103·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·22½, Węgierskie losy 123·60, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 26. lipca godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·25, w srebrze 86·10, Renta w złocie 120·40, 5% austr. renta marcowa 101·95, Akcje banku wiedeńskiego 873·—, kredytowego 280·70, Londyn 126·—, Srebro —·—, Napoleondor 10·—, Dukat ces. men. 5·92, 100 marek niemieckich 61·85

Berlin dnia 26. lipca godz. 5. min. 45. Rosyjskie banknoty 197·80, Akcje kredytowe 445·50, Lombardy 191·50, Galicyjskie 78·50, Kolei rumuńskiej 61·35, Austrjackie banknoty 161·65. Po zamknięciu giełdy: kredytowy 124·75, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 83·10.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. lipca 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. A. hr. Dzieduszycki, z Podhorca. W. Gnoiński, z Krasnego. I. Gnoiński, ze Świdowy. F. Skarzyński, z Lotatnik. W. Kozłowski, z Krakowa. I. Jełowicki, ze Zastawcy. A. Noel, z Komarna. Dr. E. Gamza, z Tarnopola. I. Cracauer, z Wrocławia.

HOTEL ŻORŻA. H. hr. Starzeńska, z Iławcza. D. Moraczyński, z Rosji. E Fuchs, z Wiednia. G. Dwernicki, z Zawala. O. Orłowski, z Połowic. A. Weiter, z Tryestu. T. Rozwadowski, z Honiatyna. I. Riese, z Bukowiny.

HOTEL EUROPEJSKI. S. br. Doliniański, z Dolinian. S. Frankowski, z Trzebówki. A. Przezdziecki, z Miechowa. B. Wolf, z Czerniowiec. E. Engler, z Czerniowiec. L. Kuhn, z Czerniowiec. E. Krause, z Czerniowiec.

Podziękowanie.

Za niesiony ratunek podczas ostatniego pożaru w Lesieniecach składam Wielmożnemu Panu **Władysławowi Fedorowskiemu**, sekretarzowi pp. Benedyktynek, publiczne podziękowanie z przyrzeczeniem uroczystem zachowania dlań wdzięczności.

Jan Konewka.

Kwestja karmienia naszych dzieci.

Już ubiega prawie druga dziesiątka lat od czasu, gdy szwajcarski chemik Nestle wysłał w świat swoje puszki z mączką dla dzieci z miasteczka fabrycznego Bevey! Badając dotąd środek pokarmowy od samego początku mej lekarskiej praktyki w ukochanym Wiedniu, pozwalam sobie niniejszem skreślić moje spostrzeżenia. Od 10 lat ordynowałem ten preparat jako młody sekundarjusz słabym dzieciom, których własne matki karmić nie mogły, a mamki nie byłyby w stanie je zaspokoić. Już wtedy miałem sposobność w pismach fachowych na mocy umiejętnych i klinicznych badań, wyrazić się o wartości tego surogatu mlecznego. Wiadomo, że wielka liczba badaczów organicznej chemji, fizjologji i pediatryki robiło teoretyczne i praktyczne próby z mączką dziecinną. Faktem jest, że ten preparat mleczny na tych samych zasadach chemicznych i w ten sam sposób przez kilkanaście lat się otrzymuje, wszechstronne liczne i błogie skutki wydaje. Liczby przekonują, że w tym przeciągu czasu karmiono tą mączką miljony dzieci. Wielu rywalizowało, aby środkowi temu zaprzeczyć zdobytej sławy, inni starali się w podobnej albo nawet w wspanialszej szacie wewnętrzną wartość zamaskować, ale to im się nie udało, albowiem mali konsumenci sami sprzeciwili się temu, krzycząc tłukli rękami i nogami, i w ten sposób Nestla mączka pokarmowa pokonała konkurencję, ciesząc się protekcją matek i dzieci. Dziś mógłbym z nich pokazać wielu silnych młodzieńców, których na równi stawić można z tymi, którzy naturalny pokarm piersiowy pobierali! Niektórzy unikli szczęśliwie dziedzictwa chronicznych słabości swoich karmicielek, a to tylko dzięki dziecinnej mączce pokarmowej (mięszaninie prawdziwego mleka alpejskiego z skórką chlebową). Nadmieniając dziś o tem, co już moim Szanownym kolegom i Publiczności z pewnością jest wiadomem, to czynię to tylko dlatego, że idąc krok w krok za postępem czasu, zamyślam czemuś, co już pewien okres przebyło — napisać artykuł uznania lub jubileuszowy.

Dr. Wilheim.

„ŚMIGUSA"
dwutygodnika humorystycznego

wyszedł **Nr. 14.** z bogato kolorowanemi ilustracjami.

Prasa polska jako to: „Dziennik Polski," „Kurjer Lwowski," „Nowa Reforma," „Tygodnik Illustrowany," „Bluszcz," „Kłosy," itd. uznały „Śmigusa" za wyborne pismo humorystyczne.

Adres Redakcji: ***Lwów, Halicka liczba 46.***

Prenumerata kwartalna **tylko 1 złr. 20 ct.**

Osoba młoda, z domu inteligentnego, poszukuje umieszczenia do wyręczania pani w domowem gospodarstwie i jako bona do dzieci. Zgłoszenia do Wnej **Julji Piotrowskiej**, Koniuchy, poczta Pomorzany. 2179 1 2

Nauczyciel szkół wydziałowych, z wyższem wykształceniem, z uzdolnieniem przysposabiania młodzieży do wyższych i niższych klas szkół średnich, władający językiem niemieckim wykładowo, a francuskim naukowo, życzy sobie przyjąć miejsce prywatnego w dystyngowanej familji. Bliższa wiadomość: **H. B. S.** Lwów poste restante. 1—2

25% taniej PARASOLKI
z powodu kończącego się sezonu, poleca 8-12

2098

EDWARD SCHILLING
przedtem
SCHILLING & STELZER
we Lwowie, ul. Halicka 16.

Nabiał
wszelkiego rodzaju w najlepszej jakości z folwarków: Niesłuchowskiego i Żelechowskiego,

Dóbr Hr. Tadeusza Dzieduszyckiego i z folwarku Starosielskiego,

Dóbr JE. Hr. Alfreda Potockiego

poleca

„MLECZARNIA HALICKA"
tudzież poleca wyborną kawę, herbatę, mleko, podśmietanie i t. d. przez dzień cały od godziny 6tej rano do 10tej wieczór podawane na szklanki w odpowiednio urządzonym lokalu

przy ulicy Halickiej l. 50.

Szczegółowy cennik nabiału znajduje się w każdym niedzielnym numerze „Kurjera Lwowskiego." 2140 12—0

Karbolineum
piękne kasztanowo brunatne

najtańszy środek do pociągania wszelkich drewianych *na wolne powietrze wystawionych przedmiotów* jako to:

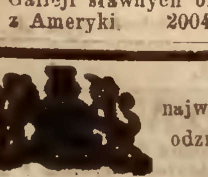
budynków drzewnych, stodół, drzwi stajennych, narzędzi gospodarczych, wózków, stołów, ławek i t. p.

przeciw zgniliźnie

polecają 2163 2—0

HÜBNER i HANKE
we Lwowie.

POSTĘP
w wydoskonaleniu fortepianów i pianin, tych ulubionych instrumentów jest w najnowszym czasie nadzwyczajnym. Sprowadzone z Wiednia i zagranicy instrumenta do pierwszego składu w Galicji t. j. głównego składu p. L. Marka we Lwowie (Rynek l. 9) stanowią wystawę w tym zakresie i wyszczególniają się wszechstronną doskonałością. Fortepian króciutki 140 c. m. długi, posiada ton instrumentu koncertowego, mechanikę według wskazówek fachowych dyrektora Marka i innych artystów starannie wykończoną, nadającą się do najlżejszych cieniowań tak dla wydoskonalonych jakoteż początkowych pianistów; posiada trwałość niezrównaną z powodu metalicznej ramy całego korpusu a powierzchowność wykwintną z drzewa czarnego, bogato i gustownie złotem grawirowaną, jako najpiękniejsza ozdoba salonu. Ceny są bardzo przystępne. Nowe krzyżowe fortepiany od zł. 275 w. a. Skład p. Marka sprzedaje także na raty po 15 zł. miesięcznie, wypożycza po 5 zł. i przyjmuje w zamian używane instrumenta. Również ma jedyne zastępstwo dla Galicji sławnych organów z Ameryki. 2004 3—0

Premjowane  najwyższą odznaką.

P. T. Panom producentom chmielu!
Oryginalne angielskie

wańtuchy na chmiel
(Hopfen-Schienengarn)

polecają w najlepszych jakościach

H. Lohr i Syn w Zatecu (Saaz) w Czechach.

Jedyni reprezentanci dla kontynentu.

Wzory i cenniki tudzież wańtuchy miniaturowe na żądanie.

Tylko przy suszeniu na wańtuchach można otrzymać piękny wartościowy chmiel. 2166 2—2

Najprzedniejsze kompotowe

CZERECHY kleparowskie
po zł. 2 ct. 40 wal. austr. za 5-kilow. koszyk franco.

MORELE włoskie
po tanich cenach targowych,

poleca 1988 8—0

HANDEL
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Wdowa z 3giem dzieci po żołnierzu polskim z r. 1863, który poświęcił wszystko dla Ojczyzny, po długiem tułactwie po obcych krajach smutnie życie zakończył zostawiając żonę i dzieci bez funduszu i sposobu do życia. Nieszczęśliwa po stracie wszystkiego dotknięta wielkiem ubóstwem, ociemnieniem i chorobą, błaga o litość Szan. Rodaków nad sobą i sierotami.

R. Ł.
Ulica Spadzista liczba 11.

WILLA
o 10 ubikacjach z zabudowaniami gospodarczemi, z ogrodem i 8 morgów gruntu, położona na przedmieściu, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego".

Pomocnika
poszukuje 2147 9—0

BIURO
Emila Brajera
ulica Kazimierzowska l. 37.
(Oferty osobiście).

KAWĘ
lepszą jak prawdziwe i nieprawdziwe

„SYRIUSZE"
pół kilo po 75 i 80 cnt.

poleca 2002 85—0

HANDEL KORZENNY
ST. WOJCIECHOWSKIEGO
róg ulicy Chorążczyzny.

Soeben erschien 12. Auflage:

Die Manneskraft, deren Ursachen und Heilung. Dargestellt v. Dr. Bisenz.

Zu haben in der Ordinationsanstalt für **Geschlechts-Krankheiten** von **Med. Dr. Bisenz,** Wien, IX., Porzellangasse 31a. Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt. Ordination täglich von 11—4 Uhr. Auch wird brieflich durch Correspondenz behandelt u. werd. Medicamente besorgt. Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum amer. Universitäts-Professor ad honores ausgezeichnet.

Telefony.
Zamówienia na **instalacje telefoniczne** na prowincji, w miejskich strażnicach pożarnych, zakładach fabrycznych, zdrojowiskach, kopalniach, zarządach gospodarczych, w zamkach, hotelach, mieszkaniach prywatnych i t. p. przyjmuje i wykonuje pod osobistem kierownictwem

Władysław Dunin
inżynier, elektro-technik
we Lwowie, ulica Trybunalska l. 4.

SKŁAD
KAWY
ARTURA KOŚCICKIEGO
pod godłem

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną wprost od producentów z Ameryki południowej.

Kosztuje we Lwowie
1 kilo złr. 1·50 ctn. i złr. 1·60 ctn.
Na prowincji
4¾ kilo złr. 7·70 ctn. i złr. 8·20 ctn.
franco. 1996 29—0

Co miesiąca świeży transport.

Wstrzykiwania i kapsułki z roślin
MATICO
w słabościach męskich najskuteczniejszy środek.

Flakon wstrzykiwań 40 cnt. Kapsułek 80 cnt. 1989 29—0

Poleca
apteka pod „Lwem" we Lwowie
obok Brygidek
K. KRZYŻANOWSKIEGO.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Kupujemy
czysty WOSK pszczelny
w każdej ilości.

Uprasza się o nadesłanie próbki i podanie ceny.

Fabryka świec woskowych
FR. SCHUBUTHA i SYNA
2139 **we Lwowie.** 3—3

Na poczcie w Szczercu natychmiast znajdzie umieszczenie kwalifikowana pocztowo i telegraficznie 2180 1—2

Ekspedytorka lub Ekspedytor.

„KROWIANKĘ"
rozsyła przez Wys. c. k. Namiestnictwo

Koncesjonowany
ZAKŁAD KROWIANKOWY
w Lisku 2064 1—8

podwójną kostkę lub fiolę po 60 centów wraz z opakowaniem.

Folwark i realność
na sprzedaż.

Obok Podhajec, trzy mile od kolei jest do sprzedania lub do wydzierżawienia **zaraz,**

razem lub osobno

FOLWARK
obejmujący 120 morgów pola dobrej gleby **i ogród z sadem** czteromorgowym. Nadto **w mieście Podhajcach** jest do sprzedania realność składająca się z dwóch murowanych domów, ogrodu i budynków gospodarskich. Bliższa wiadomość: **L. Orzelska w Brzeżanach.** 2146 1—3

Ulica Podlewskiego Nr. 4 i Nr. 6
(przedłużenie ulicy Jagiellońskiej przy ulicy Brygickiej)

większe i mniejsze pomieszkania.

Ulica Brajerowska Nr. 8
(od niedawna przedłużona do ulicy Mickiewicza)

większe i mniejsze pomieszkania.

Bliższej wiadomości udziela **Zarząd realności Emila Brajera,** ulica Kazimierzowska l. 37. 2147 9—0

Ekstrakt roślinny
(Vegetabilien ekstrakt)

Dr. SCHWEIGERA

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienie płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i uleczą pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

Dostać można flakon po **2** złr. wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u 2013 8—21

Dr. Schweigera w Wiedniu
VIII. Laudong, 29.

Amatorowie
pikantnie
smakującej

kawy równej dobroci jak karlsbadzka, zechcą zwrócić uwagę na karlsbadzką przyprawę Webera w porcjach.

Mały dodatek takowej do kawy ziarnistej, udziela kawie niezrównanego smaku. 2071 1—1

Ta wyborna przyprawa jest do dostania w kartonach po 30 ct. w renomowanych handlach korzennych.

A. HEURTEUX
HOTEL VICTORIA
w KRAKOWIE,

zupełnie odnowiony i powiększony. Pokoje i apartamenta z komfortem umeblowane wraz z pościelą, od **80 ct.** wyżej za dobę. Powozy w hotelu każdego czasu do wynajęcia. Restauracja z francuską kuchnią. Wszelkie wina krajowe i zagraniczne. Ceny przystępne. Usługa szybka i uprzejma. 2181 1—6

Thé Purgatif-Chambard
ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE
Pana CHAMBARD. Paryżu



W skład których wchodzą wyłącznie rośliny i kwiaty, stanowią środek przeczyszczający, najprzyjemniejszy i najtańszy. Osoby, bez różnicy płci i wieku, mogą go zażywać bez oderwania się od zajęć. Użycie ich oswobadza od *zaflegmienia i żółci*, które się od czasu do czasu skupiają w żołądku; utrzymują one stolec wolny, podniecają funkcye trawienia i cyrkulacyę krwi ułatwiają. Własności te sprawiają, że użycie ich skutkuje pomyślnie przeciw: *zawrotom głowy, migrenom, mdłościom, biciu serca, niestrawnościom, zatwardzeniom i wszelkim dolegliwościom, pochodzącym z zaflegmienia kiszek lub żołądka.*

We LWOWIE w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, dawniej Nahlika i Krzyżanowskiego. 2032

HOTEL RZYMSKI
A. BOCQUET
w Warszawie

położony **przy Teatrze Wielkim i w bliskości Ogrodu Saskiego.** Urządzony podług najwykwintniejszych wymagań, wraz z kąpielami i prysznicami.

Restauracja obszernie urządzona, oraz **letnia z werandami i salą pod szkłem,** sala zimowa. Gabinety osobne. Obiady po kop. 90. W hotelu znajduje się skład hurtowy i detaliczny **Win węgierskich i wszelkich innych zagranicznych** oraz **delikatesów.** Wina w restauracji po cenach handlu. 2154 2—6

H. Nestla mączka dla dzieci
od 15 lat z pożądanym skutkiem używana.

21 odznaczeń
między temi
8 dyplomów
honorowych
8 złotych medali.



Niezliczona ilość
świadectw
pierwszych
znakomitości lekarskich.

(Marka fabryczna).

Mączka ta jest najlepszem pożywieniem dla małych dzieci.

W braku mleka macierzystego jest znakomitym środkiem pomocniczym, ułatwia odłączenie i jest bardzo łatwą do trawienia, zaleca się ją także i **dorosłym** przy **cierpieniach żołądkowych** jako doskonałe pożywienie. Ażeby się ustrzedz przed rozmaitemi falsyfikatami, każda puszka opatrzoną jest podpisem **Henryka Nestle** a na etykiecie nakrywki znajduje się marka ochronna właściciela głównego składu **F. Berlyaka.**

Puszka kosztuje 90 ct.

Henryka Nestla skondenzowane mleko.
Puszka kosztuje 50 ct.

Główny skład dla Lwowa w aptece **Piotra Mikolascha** i we wszystkich aptekach jakoteż handlach materjałów tak we Lwowie jak i na prowincji. 2170 1—10

Dla
Budowniczych i przedsiębiorstw budowlanych
polecają:

Tektury dachowe,	Kiszki konopne i gumowe,
Płyty asfaltowe (Isolirplatten),	Pasy skórzane do maszyn,
Masę asfaltową,	Pasy gumowe do maszyn,
Teer pogazowy i drzewny,	Pasy lniane zapuszczane do maszyn,
Masę terową,	Gurty konopne do maszyn,
Asfalt,	Oliwę do maszyn,
Cement,	Smarowidło do osi żelaznych,
Gips,	Pokost,
Wapno hydrauliczne,	Minię,
Farby do fasad rozpuszczalne we wapnie w 36 kolorach,	Bleiweis, Tektury,
Farby olejne gotowe do użycia szybko schnące,	Asbest, 2054 11—0 Kłaki,
Farby do malowania dachów,	Konopie,
Farby tarte w pokoście mineralnym,	Kit miniowy,
Antimerulion,	Wagi wodne,
Masę do gaszenia pożarów,	Pionki murarskie,
Wiaderka do ognia,	Przyrządy do rysowania etc. etc.

HÜBNER i HANKE we Lwowie.

Nowość w zakresie prezerwatyw
z **pęcherzy rybich** z gumowaniem, prawdziwe francuskie, bardzo delikatne, nadzwyczaj praktyczne, tuzin 5 złr., również wszystkie gatunki **rolnes** z **pęcherzy rybich i gumy,** od 1 złr. do 5 złr. za tuzin, **gąbki** delikatne francuskie po 2 złr., angielskie po 3 złr. tuzin, rozsyła pod dyskrecją za pobraniem **Gummiwaaren-Agentie, Alex. Mose, Wien I. Köllnerhofgasse 4, I. Stock.** Kompletne kolekcje wzorów 3 złr. 50 cnt.

JANA HOFFA
Słodowa Czekolada zdrowia
(64 najwyższych odszczególnień i uznań),

przy niedokrewności, chudnieniu, osłabieniu, rozdrażnieniu nerwów, bezsenności i braku apetytu.

(40-letnie istnienie. Przeszło miljon wyleczonych. Tysięcy chorych, o których życiu zwątpiono, cieszą się z uzyskania nadwątlonego zdrowia i życia).

Uciążliwe boleści żołądka wyleczono.

Przeciw długoletniemu, zastarzałemu katarowi żołądkowemu, używam Jana Hoffa Piwo zdrowia z Ekstraktu słodowego i Czekoladę słodową. Środki te działają bardzo skutecznie na mój organizm, i dlatego poczuwam się do miłego obowiązku złożenia Wielm. Panu, mojego najszczerszego podziękowania i uznania, tudzież najgorętszego zalecenia tych wybornych fabrykatów wszystkim cierpiącym. Przy tej sposobności proszę mi przysłać znowu 25 flaszek piwa słodowego i 5 funtów słodowej Czekolady zdrowia, po zł. 2.40. *Henryk Neumann,* urzędnik pocztowy, obecnie w Stainz koło Gracu, d. 20. czerwca 1886.

Skoncentr. Ekstrakt słodowy i Piwo zdrowia z Ekstr. słod.
unikat przeciw suchotom, cierpieniom piersi, płuc, żołądka i gardła, przeciw wszystkim słabościom kataralnym, kurczom, kokluszom, skrofułom u dzieci.

Ostrzega się przed naśladowanymi preparatami i uprasza się przy kupnie uważać na oryginalną markę ochronną (wizerunek i podpis wynalazcy Jana Hoffa.)

Przesyłki niżej 2 zł. nie uskuteczniają się.

Dostać można we wszystkich aptekach, droguerjach i większych sklepach.

Jan Hoff, wynalazca fabrykatów zdrowia z Ekstraktu słodowego, c. k. nadw. dostawca większej części dworów europejskich, w Berlinie i w Wiedniu, Stadt, Graben, Bräunerstrasse Nr. 8.

Główne składy we Lwowie u pp. apt.: Z. Ruckera, P. Mikolascha, J. Baisera, K. Krzyżanowskiego, H. Blumenfelda, i w handlu Karola Bałłabana, — W Białej we wszystkich aptekach i u p. R. Harok; w Brodach we wszystkich aptekach; w Czortkowie L. Noss apt.; w Czerniowcach Ig. Schirch, A. Bayer, A. Tabakar, i we wszystkich aptekach; w Drohobyczu u p. Jabłońskiego; i w obydwu aptekach; w Jarosławiu u pp. J. Rohma, Wisłockiego i S. Ellenberga; w Kołomyi u p. J. Sidorowicz; w Krakowie u pp. K. Wiszniewskiego, W. Redyka, J. Trauczyńskiego, E. Stockmara, J. Janiga, E. Fuchsa, P. Krokiewicza, W. Fenza; w Nowym Sączu u p. W. Filipeka apt.; w Przemyślu u p. M. Kruga; w Rzeszowie u p. Karpińskiego apt.; w Samborze u p. Aleksiewicza apt.; w Stanisławowie u pp. J. Macury i A. Amirowicza apt.; w Tarnopolu we wszystkich aptekach; w Tarnowie u pp. apt. H. Kajasa, J. Müldnera i Spółki w Złoczowie u p. Józefa Goldy.

Również w aptekach: w Białej, Borszczowie, Borysławiu u p. Sam. Freunda, w Brzeżanach u p. apt. A. Dursta, w Dembicy, Dobromilu, Dolinie, Gródku u p. apt. Lippusa, w Haliczu, w Husiatynie, Kopeczyńcach, Krystynopolu, Kuttach, Mielcu. Monasterzyskach, Oświęcimie, Podgórzu, Podhajcach, Przeworsku, Sieniawie, Sokalu, Stryju, Uhnowie, Wadowicach, Wygodzie u p. Politzera, w Zaleszczykach, Zbarażu, Żółkwi i Żywcu. 2173 1—1

ANTONI ROZMANIT
KRAKÓW.

FABRYKA PAROWA CYKORJI i SUROGATÓW KAWY
w Rakowicach pod Krakowem.

Kantor i skład główny w Krakowie
(obok bramy Florjańskiej we własnym domu).

Wyrabia różne gatunki cykorji z materjału surowego krajowego własnej plantacji.

Materjał surowy krajowy czyli korzeń cykorji uprawiany w naszych glebach, według analizy chemicznej, dokonanej w laboratorjum akademji przemysłowo-technicznej w Krakowie **posiada daleko więcej części pożywnych i goryczkowych cykorji właściwych niż taki sam korzeń zagraniczny.**

Mając zatem materjał surowy wyborowej jakości, cykorja moja rywalizuje zwycięzko z wszelkiemi wyrobami zagranicznemi tego rodzaju, mając nad niemi tę jeszcze przewagę, że jest **krajową i tańszą.**

Fabryka poleca następujące gatunki (nazwy):

Cykorję krakowską gorzką, w paczkach okrągłych ¼ i ⅛ kilo.
Kawę śrutową francuską, dającą odwar klarowny.
Kawę krakowską w pudełkach ⅕ i ¼ kilo z widokiem Krakowa (nie z Prus).
Cykorję pakowaną w szklankach (pakunek konkurencyjny) **i Kawę figową.**

Mam nadzieję, że Szanowne Panie i gospodynie oceniając dobroć moich wyrobów, ich wyższą wartość od szumnie reklamowanych fabrykatów zagranicznych, poprą usiłowania podjęte na racjonalnej podstawie, zgodnie z interesem własnym i krajowego przemysłu.

Wyroby moje są do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach. 2112 7—58

W największym wyborze po najniższych cenach

kocyki na łóżka, kołdry szyte zapałowe
z wełnianego i jedwabnego atłasu we wszystkich kolorach, oraz

materace włosienne
poleca 2000 12—0 w

MAGAZYN F. KNAUERA i SYNA
pod „Złotym Lwem" we Lwowie, plac Kapitulny.

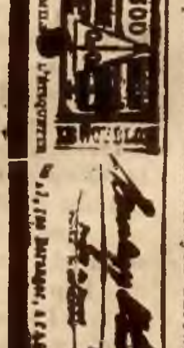
SUKNO
prawdziwe berneńskie materje w **resztkach,** także ze sztuki krajane, metr po **zł. 1·— i wyżej,** w wielkim wyborze, zamawiać można według żądanej miary i dowolnej ceny, za pobraniem pocztowem, niepodobający się towar będzie wymieniany. Próbki rozsyła się franco. Krawcy na żądanie otrzymają książki z próbkami, nie frankowane. 2041 9—0 3

Tuch-Fabriks-Niederlage „zum weissen Lamm" in Brünn.

SPARADRAP CHIRURGICAL A LA GLU de A. BESLIER
40, rue des Blancs-Manteaux, PARYŻ

Plaster ten nie podobny do żadnego ze znanych posiada wszelkie przymioty jakich oddawna, lekarze wymagali: wielką chwytność, wielką podatność, łatwość przechowania bezwarunkową, nieszkodliwość nawet na delikatnej skórze u najmłodszych dzieci, bez względu na przeciąg czasu jaki zostaje w zetknięciu z ciałem. Sprzedaje się w kształcie pasów jeden metr długich w pudełkach

We Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego i Krzyżanowskiego.



Najlepsza bibułka na papierosy
jest prawdziwa bibułka

LE HOUBLON
wyrobu francuskiego
firmy GAWLEY & HENRY w Paryżu.

Przed naśladownictwem ostrzega się!

Ta bibułka jest bardzo zalecana przez PP. **Dra J. J. Pohl, Dra Ludwig i Dra D. Lippmann** Profesorów Chemji przy Uniwersytecie wiedeńskim dla swego wybornego gatunku, wolnej od obcych ingredjencyj, i bez wszelkich pierwiastków szkodliwych zdrowiu.

Nowość w zakresie prezerwatyw
z pęcherzy rybich i gumowych prawdziwych francuskich bardzo delikatne, tuzin 1·20, 2·40, 3, 4 i 6 złr.

Damska nowość prezerwatyw, sztuka 2 złr. Gąbki angielskie, tuzin 3 złr.

poleca

MARCIN MÜLLER
we Lwowie, ulica Halicka l. 17. 2011 53—0

Główny skład kapeluszy i obuwia filcowego.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO
kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,
jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

☞ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1990 37—0

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.